

# NOWE CZASY

T Y G O D N I K

## T R E Ś Ć:

|                                                                                                           |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| OSTOJA POKOJU NA CAŁYM ŚWIECIE . . . . .                                                                  | 1  |
| A. LEONIDOW — Klęska labourzystów w Anglii . . . . .                                                      | 3  |
| A. ALEKSIEJEW — O sytuacji politycznej w Indiach . . . . .                                                | 6  |
| L. BEZYMIEŃSKI — Amerykańskie plany w Austrii (list<br>z Wiednia) . . . . .                               | 11 |
| Frank HARDY — Naród australijski w walce o niepodległość<br>i pokój . . . . .                             | 15 |
| L. SIEDIN — Dyplomata-kameleon . . . . .                                                                  | 18 |
| Na widowni międzynarodowej (notatki) . . . . .                                                            | 20 |
| Anna SAKSE — Wrażenia ze Szwecji . . . . .                                                                | 24 |
| Przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom: O szczerości. —<br>Przemówienia prezydenta Auriola . . . . . | 26 |
| Odpowiedzi na pytania czytelników: Archipelag Szpicberg<br>i Wyspa Niedźwiedzia . . . . .                 | 28 |
| Kronika wydarzeń międzynarodowych . . . . .                                                               | 31 |



44

31 października

1 9 5 1



# Нарód radziecki w walce o pokój

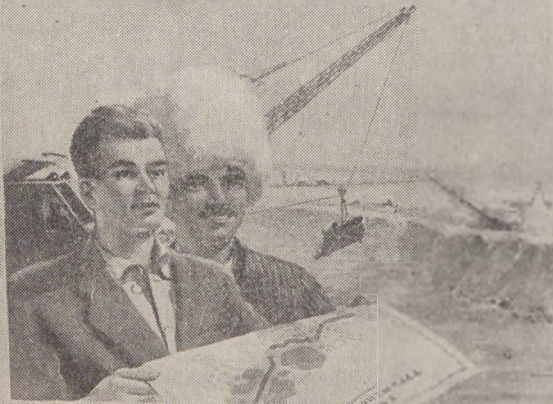
Plakaty artystów-malarzy

K. Iwanowa, N. Karpowskiego, S. Sacharowa  
i K. Kuzginowa.



## МЫ

ПРЕВРАЩАЕМ  
ПУСТЫНИ  
В ЦВЕТУЩИЙ КРАЙ.



## ОНИ

ПРЕВРАЩАЮТ  
ГОРОДА И СЕЛА  
В ПУСТЫНЮ





## Ostoja pokoju na całym świecie

**C**O ROKU w przeddzień rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) ogłasza hasła do narodu. Hasła te są dla narodu radzieckiego źródłem natchnień w walce o sprawę pokoju i socjalizmu.

Hasła partii Lenina — Stalina na 34 rocznicę Rewolucji odzwierciedlają przejrzyście pokojową politykę kraju radzieckiego, mającą na celu szczęście narodu radzieckiego i wszystkich narodów.

Miliony ludzi radzieckich wezmą udział w uroczystych manifestacjach październikowych ze sztandarami, na których widnieją napisy:

*— Bratnie pozdrowienia dla wszystkich narodów, walczących przeciwko agresorom i podżegaczom do nowej wojny, o pokój, demokrację i socjalizm!*

W 1917 roku powstało pierwsze w dziejach świata państwo mas pracujących. Dziś pod sztandarem socjalizmu, wzniesionym w Październiku przez robotników i chłopów Rosji, kroczy naprzód, walcząc i zwyciężając, przeszło jedna trzecia ludzkości. Zwycięsko budują socjalizm kraje demokracji ludowej. Umacnia się i rozwija ludowo-demokratyczny ustrój Chińskiej Republiki Ludowej. Dzielną armię koreańską bohaterów walczy o wyzwolenie spod jarzma obcych zaborców.

Demokratyczne siły narodu niemieckiego walcą przeciw zbrodniczemu planom przekształcenia Niemiec Zachodnich w bazę imperialistycznej agresji w Europie, walcą o jednolite, niepodległe, demokratyczne, miłujące pokój państwo niemieckie. Patrioci jugosłowiańscy prowadzą wyzwolenczą walkę przeciw faszystowskiemu reżymowi kłiki Tito, o wyzwolenie swej ojczyzny spod jarzma imperialistów. Narody krajów kolonialnych i zależnych prowadzą walkę przeciw imperialistycznym ciemnościom. Wszystkim tym narodom ślą ludzie radzieccy gorące życzenia sukcesów w ich walce o słuszną sprawę.

Ludzie radzieccy wiedzą, że narody innych krajów, w tym również narody Stanów Zjednoczonych i Anglii, nie chcą wojny.

Nie ma żadnych przeszkód, poza złą wolą imperialistów, które uniemożliwiałyby przyjazne stosunki między narodami. W hasłach swych wielka partia Lenina — Stalina, stojąca na czele narodu radzieckiego, głosi:

*— Niech żyje przyjaźń narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w ich walce o pokój na całym świecie!*

Od pierwszych dni swego istnienia państwo radzieckie niezmiennie prowadzi politykę pokoju i współpracy międzynarodowej. Twórcy radzieckiej polityki zagranicznej Lenin i Stalin niejednokrotnie podkreślali możliwość pokojowego współistnienia dwóch systemów. W 1919 roku Włodzimierz Lenin mówił o okresie, „kiedy istnieć będą obok siebie państwa socjalistyczne i kapitalistyczne”. Józef Stalin w referacie na XV zjeździe partii w 1927 roku wskazywał:

„Podstawą naszych stosunków z krajami kapitalistycznymi jest stwierdzenie możliwości współistnienia dwóch przeciwstawnych systemów. Życie całkowicie to potwierdziło”.

Imperialiści amerykańsko-angielscy i ich sługusi usiłują omotać kłamstwem narody krajów kapitalistycznych, wywołać wśród nich nieufność wobec Związku Radzieckiego, wobec jego pokojowej polityki. Chciwi monopolisci, którzy stawiają ponad wszystko własny zysk, chcą wciągnąć ludzkość do nowej rzezi. Wskrzeszają oni militarystykę niemiecką i japońską — tych najzacieklejszych wrogów wolności i niepodległości narodów.

*— Miłujące pokój narody świata! Nie dopuszczajcie do odrodzenia militarystyki niemieckiej i japońskiej! Walczcie o zapobieżenie wojnie i zapewnienie trwałego pokoju! — woła naród radziecki.*

Przygotowując agresję przeciw Związkowi Radzieckiemu i wszystkim prawdziwie demokratycznym państwom, koła rządzące Stanów Zjednoczonych i Anglii usiłują przedstawić sprawę tak, jakoby z rządem radzieckim nie można było osiągnąć pokojowego porozumienia. Dopiero niedawno prezydent Truman pozwolił sobie oświadczyć wszem wobec, że porozumienia ze Związkiem Radzieckim nie są warte świstka pa-

pieru. Jest to kłamstwo, obliczone na to, aby zawsze wykluczyć możliwość współpracy między państwami.

Ale Związek Radziecki będzie nadal prowadził swą pokojową politykę. Woła on:

— *Zwolennicy pokoju na całym świecie! Walczcie o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami! Demaskujcie i udaremniajcie agresywne plany imperialistów amerykańsko-angielskich! Nie pozwólcie podżegaczom wojennym omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej!*

Ruch w obronie pokoju stał się rzeczywiście ruchem narodów. Pod apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami złożyło już swe podpisy ponad 560 milionów ludzi.

Ruch w obronie pokoju stanowi poważną przeszkodę na drodze do realizacji awanturniczych planów podżegaczy wojennych. Pokojowa polityka państwa radzieckiego zmierza niezmiennie do poprawy stosunków ze wszystkimi krajami, które gotowe są rzetelnie współpracować w interesie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

— *Niech żyje polityka zagraniczna Związku Radzieckiego, polityka pokoju i bezpieczeństwa, równouprawnienia i przyjaźni narodów!* — głoszają hasła.

W realizacji tej polityki Związek Radziecki spotyka się z poparciem wielomilionowych mas prostych ludzi we wszystkich krajach kuli ziemskiej.

Hasła Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) mobilizują ludzi radzieckich do walki o nowy wspaniały rozkwit ekonomiki i kultury, o dalszy wzrost potęgi państwa radzieckiego.

Ogłoszony w tych dniach komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej Związku Radzieckiego w III kwartale 1951 roku świadczy o nowych sukcesach gospodarki socjalistycznej, o niezwykłej sile radzieckiego ustroju społecznego i państwowego. Wspaniały rozmach prac budowlanych w naszym kraju idzie w parze z nieustannym wzrostem dobrobytu narodu radzieckiego.

Oto kilka liczb. Globalna produkcja całego przemysłu Związku Radzieckiego w III kwar-

tale 1951 roku wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 15%. W tym samym czasie wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła o 9%, przy czym koszt własne produkcji przemysłowej spadły o 9%. W nieznanym w innych krajach tempie wzrasta wyposażenie techniczne socjalistycznego rolnictwa. W roku bieżącym zebrano w kołchozach przy pomocy kombajnów o 32% więcej zbóż niż w roku 1950. Takie zaś fakty, jak wzrost sprzedaży ludności mięsa o 19%, mleka i nabiału o 38%, cukru — o 33%, artykułów perfumeryjnych — o 20%, patefonów — o 22%, aparatów fotograficznych — o 30% itd., świadczą o wzroście dobrobytu ludzi radzieckich.

Każdy człowiek w krajach kapitalistycznych, obserwując wzrost kosztów utrzymania i ograniczenie konsumpcji, które są bezpośrednim następstwem wyścigu zbrojeń, może skonfrontować taki stan rzeczy z sukcesami gospodarki radzieckiej.

W obliczu faktów dysząca wściekłością propaganda imperialistów, jakoby Związek Radziecki stanowił „groźbę” dla Zachodu, obraca się wniwecz. Towarzysz Stalin powiedział:

„...Żadne państwo, nie wyłączając państwa radzieckiego, nie może rozwijać pełną parą przemysłu cywilnego, rozpoczynać wielkich budowli w rodzaju elektrowni wodnych na Wołdze, Dnieprze, Amu-Darii, wymagających dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, kontynuować polityki systematycznego obniżania cen towarów masowego spożycia, co również wymaga dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, inwestować setek miliardów w odbudowę zniszczonej przez okupantów niemieckich gospodarki narodowej, a zarazem, w tym samym czasie pomnażać swych sił zbrojnych, rozwijać przemysł wojennego. Nie trudno zrozumieć, że taka bezsensowna polityka doprowadziłaby państwo do bankructwa”.

Związek Radziecki stoi na straży wolności i niepodległości narodów, popiera ich słuszną walkę o ich prawa. I wiemy, że w rocznicę Października miliony prostych ludzi we wszystkich krajach z całego serca podchwycą hasło:

— *Niech żyje wielki Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — twierdza przyjaźni i chwały naszego kraju, niezwykła ostoja pokoju na całym świecie!*



## Klęska labourzystów w Anglii

A. LEONIDOW

**W** DNIU 25 października 1951 roku partia labourzystowska zapłaciła rachunek za politykę swych przywódców. Konserwatyści są znowu u władzy. W nowo wybranym parlamencie angielskim dysponują oni trwałą większością. Według dotychczasowych danych zdobyli oni 320 mandatów, labourzyści zaś 293 mandaty. Liberałowie otrzymali 6 miejsc, pozostałe partie — 3 miejsca. Labourzyści stracili 20 miejsc w Izbie Gmin. W porównaniu z rokiem 1945 stracili oni 100 mandatów. Trzeci z kolei labourzystowski rząd angielski zakończył swe istnienie w sposób jeszcze bardziej niesławny, niż jego poprzednicy w latach 1924 oraz 1929 — 1931.

W czym tkwi przyczyna tej klęski? Obecni przywódcy partii labourzystowskiej nie mogą powoływać się — jak to czynili niegdyś Mac Donald, Snowden i Thomas — na to, że mieli zbyt mało czasu dla zrealizowania programu labourzystowskiego. Attlee i Morrison rządili przeszło sześć lat — to jest dłużej niż jakikolwiek prawicowo-socjalistyczny rząd w jakimkolwiek wielkim kraju Europy Zachodniej. W ciągu całego tego okresu labourzyści posiadali absolutną większość w Izbie Gmin. Aparat państwowy znajdował się pod ich kontrolą. Kraj oczekiwał z roku na rok spełnienia najważniejszych obietnic, poczynionych przez Attlee i Morrisona w przededniu ich dojścia do władzy: zlikwidowania impasu w dziedzinie ekonomicznej, poprawy sytuacji mas pracujących, likwidacji władzy monopoli, wzmocnienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, utrwalenia pokoju.

Labourzystowskie przywódcy nie wykonali swych zobowiązań ani w dziedzinie polityki wewnętrznej, ani międzynarodowej. Naruszyli oni zobowiązania dotyczące Niemiec i Japonii, powzięte przez Anglię w 1945 roku w myśl Układu Poczdamskiego. We wszystkich zagadnieniach polityki międzynarodowej rząd labourzystowski szedł posłusznie za Departamentem Stanu USA, bez zastrzeżeń kroczył w rydwanie agresywnej polityki amerykańskiej. Przywódcy labourzystowskie ponieśli klęskę w wyborach i stracili władzę nie dlatego, że „zabrakło im czasu“ albo, że ktoś „przeszkadzał“ im w realizacji ich programu, lecz dlatego, że sami wyrzekli się swych zobowiązań i wprowadzili w błąd ludzi, którzy im uwierzyli.

Taka jest główna przyczyna upadku trzeciego rządu labourzystowskiego, który w praktyce realizował politykę konserwatystów.

Na tym właśnie zagrał przywódca konserwatystów, który od początku kampanii wyborczej uchwycił w swe ręce inicjatywę. W swych przemówieniach przedwyborczych Churchill prawie wcale nie krytykował istoty polityki ministrów labourzystowskich — oskarżał ich głównie o to, że nieumiejętnie realizowali jego politykę. Tak właśnie wyraził się Churchill w swym pierwszym przemówieniu przedwyborczym, wygłoszonym w Liverpoolu 2 października. Oświadczył on: „Polityka, którą prowadzą socjaliści, została im podpowiedziana przez konserwatystów, lecz realizowali ją nieudolnie i ospale“.

Przywódca konserwatystów ganił przywódców labourzystowskich nie za kierunek ich polityki, nie za treść ich zasad, lecz za to, że nie dość umiejętnie realizowali politykę partii konserwatywnej! W tydzień później, w przemówieniu radiowym Churchill odmówił ministrom labourzystowskim nawet prawa autorskiego do tak zwanych reform gospodarczych rządu Attlee. Polityka reform społecznych, którą chełpią się labourzyści — oświadczył on — została w gruncie rzeczy opracowana przez rząd koalicyjny w latach wojny — to jest znowu przez rząd samego Churchilla.

Konserwatywni prowodyrzy wykazywali wyborcom czarno na białym, że Attlee i Morrison nie mają własnej polityki, że mogą tylko „ukraść“ i „zepsuć“ politykę konserwatystów, nie proponując krajowi nic lepszego. Labourzyści zaś nie byli w stanie odeprzeć tego druzgocącego argumentu. Wyrażając się słowami znanej bajki Andersena — król był nagi.

Dla zilustrowania impasu, w jakim znalazło się kierownictwo partii labourzystowskiej w toku kampanii wyborczej, przytoczyć można następujący fakt. W wydanej dla propagandy labourzystowskich broszurze pt. „Cytaty dla kampanii wyborczej“ przytoczono oświadczenie, złożone przez Churchilla w Edynburgu w lutym 1950 roku, stwierdzające, że rząd labourzystowski

„jest niezachwianie wierny polityce braterskiego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi i powiązał się jak najściślej z naszymi posunięciami w dziedzinie wojskowej“.

Cytata ta miała, jak widać, stanowić dowód, że sam Churchill musiał uznać słuszność polityki zagranicznej labourzystów. Okazało się jednak, że autorzy oficjalnego wydawnictwa labourzystowskiego dopuścili się pewnej „nieścisłości“: wyrzucili oni z oświadczenia przywódcy konserwatystów najbardziej istotne słowa. W rzeczywistości Churchill powiedział, że rząd labourzystowski

„był niezachwianie wierny wytyczonej przez siebie w Fulton polityce braterskiego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi i powiązał się jak najściślej z naszymi posunięciami w dziedzinie wojskowej“.

Tego rodzaju żalosne fortele podkreślały tylko fakt politycznej klęski przywódców labourzystowskich. Najjaskrawszym potwierdzeniem tej klęski był sam program wyborczy partii labourzystowskiej. Wszystkie konserwatywne i liberalne pisma angielskie z nieukrywaną satysfakcją podkreślały całkowitą beztreściwość tego dokumentu. Liberalny dziennik „Manchester Guardian“ pisał:

„Partia labourzystowska wyczerpała swój entuzjazm i nie stać ją nawet na pozory organizacji, kierującej się doktryną socjalistyczną... Program jej na rok 1950 sklecony jest ze zlepków, a jej oświadczenie przedwyborcze, złożone przed kilku tygodniami, jest zbiorem mglistych banałów“.

Organ City, „Economist“, stwierdzał:

„Po raz pierwszy partia labourzystowska nie wysuwa określonych projektów dalszej nacjonalizacji... Historia nie zna bardziej wyraźnego przyznania się do tego, że partia polityczna wykończyła się“.

Rzecz jasna, że w kampanii wyborczej zachowano wszelkie pozory walki między prowadzonymi konserwatystów i labourzystów i że nie brakło wzajemnych oskarżeń, wymówek a nawet wyzwisk, jak to jest w zwyczaju od czasów Dickensa. Morrison nazwał w „Daily Herald“ manifest wyborczy konserwatystów „ordynarnym, a w pewnej mierze bezmyślnym dokumentem“. Organ Churchilla „Daily Telegraph and Morning Post“ scharakteryzował z miejsca program labourzystów jako „wulgarnie powtórzenie mglistych i nieokreślonych zasad“. Labourzystowscy przywódcy, którzy rok

za rokiem przeprowadzali politykę zagraniczną konserwatystów, udawali krytyków tej polityki i wdziewali maskę obrońców pokoju. Bevan oświadczył w jednym ze swoich przemówień:

„Kiedy... wyobraziłem sobie, że Winston Churchill i jego koledzy będą nas reprezentować na konferencjach międzynarodowych, serce stanęło mi w piersi“.

Morrison oświadczył, że „przyprawia go o dreszcz“ myśl o tym, co stanie się ze sprawą pokoju, jeżeli „temperamenty i wojownicze nastroje konserwatystów zaczną górować w parlamencie“. Ale ani dreszcze Morrisona, ani dolegliwości sercowe Bevana nie przeszkodziły zastępcy ministra wojny Whyattowi oświadczyć otwarcie, że jeżeli Churchill dojdzie do władzy, labourzyści będą jednak nadal popierać politykę zbrojeń.

W sporach między politykami labourzystowskimi a konserwatywnymi ci ostatni od dawna byli górą. Sprawdziły się przewidywania amerykańskiego czasopisma „New York Times Magazine“, które stwierdzało już w kwietniu 1951 roku:

„Spór toczy się o metody. W istocie rzeczy konserwatyści mogą śpiewać jako swój hymn w przyszłych wyborach piosenkę: „Wszystko co robicie — potraficie zrobić lepiej“.

Wyborcy angielscy nie raz już słyszeli tę piosenkę. W swym manifestie wyborczym Attlee i Morrison w gruncie rzeczy nie tylko powtórzyli zasadnicze wytyczne polityki konserwatystów, ale nawet przemilczeli te same sprawy, które pomija milczeniem program konserwatystów: sprawę agresywnych planów bloku atlantyckiego, bloku z militarystami zachodnio-niemieckimi i japońskimi, wojny w Korei. Attlee nie zdobył się na odwagę wypowiedzenia się wobec wyborców w sprawie najistotniejszych, najbardziej palących zagadnień polityki angielskiej i międzynarodowej. To samo czasopismo „Economist“ nie potrafiło powstrzymać się od cynicznego wyznania:

„Dwie główne partie są widać zgodne jak zawsze w jednej ważnej sprawie: nie wolno dopuścić do tego, aby wyborcy decydowali o realnych zagadnieniach, stojących przed narodem angielskim“.

Konserwatyści wskazywali, że wynikiem rządów Attlee i Morrisona jest istny huragan kryzysów: kryzys dolarowy, kryzys opałowy, kryzys transportowy, kryzys handlu zagranicznego,



kryzys w dziedzinie surowców przemysłowych, kryzys Imperium, kryzys w Iranie, kryzys w Egipcie.

Ministrowie labourzystowscy nie byli w stanie udzielić wyborcom przekonującej odpowiedzi na tę lawinę oskarżeń. Nie zdecydowali się na to, by przyznać, że zasadniczą przyczyną trudności, w jakich znalazła się Anglia oraz klęski rządu labourzystowskiego jest agresywna polityka zagraniczna, która podważyła gospodarkę kraju i jego pozycję na arenie międzynarodowej — polityka, którą przywódcy labourzystowscy prowadzili w porozumieniu z Churchilllem i Waszyngtonem. W odpowiedzi na ataki konserwatystów przewodniczący prawicowego labouryzmu mogli się tylko odszczekiwać. Związani „dżentelmeńską umową” z Churchilllem, związani własnymi dążeniami reakcyjnymi, pozostali oni do ostatniej chwili w niewoli moralnej u konserwatystów.

Im dłużej trwała kampania wyborcza, tym jaśniejszą stawało się rzeczą, że w istocie chodzi nie tyle o walkę dwóch partii, ile o rywalizację między dwiema frakcjami tego samego obozu politycznego, według znanych wzorów amerykańskiego „systemu dwupartyjnego”.

Partia Attlee i Morrisona przyszła do wyborów nie jako partia mas pracujących, partia socjalizmu i obrońców pokoju, lecz jako zdystryktowana druga partia klasy rządzącej. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach wielu wyborców odmówiło wypowiedzenia się na rzecz labourzystów. Wyniki wyborów świadczą, że jakkolwiek robotnicza ludność Anglii — przede wszystkim członkowie trade-unionów — znowu poparła partię labourzystowską, to jednak znaczna ilość wahających się wyborców, głównie spośród warstw pośrednich, odsunęła się od niej. Wskutek tego konserwatyści uzyskali zdecydowaną przewagę w szeregu okręgów wyborczych, gdzie siły obu partii były w czasie wyborów w lutym 1950 roku niemal równe.

W toku kampanii wyborczej przedstawiciele obu partii zapewniali, że zamierzają ocalić pokój. Składali oni w ten sposób daninę na rzecz nastrojów najszerzych mas ludności. Jak widać, punkt widzenia wielu wyborców angielskich w dniu wyborów sprowadzał się do nieskomplikowanego rozumowania: skoro labourzyści w istocie rzeczy nie proponują nic lepszego, niż to, co mogą zaproponować konserwatyści, to niechaj już rządzą gospodarze a nie lokaje.

Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że w szeregu okręgów wyborczych, gdzie kandy-

dowali „lewicowi labourzyści” z grupy Bevana, partia labourzystowska nie tylko utrzymała swe pozycje, ale zwiększyła nawet liczbę uzyskanych głosów. Zwolennicy Bevana nie występowali przeciwko linii prawicowego kierownictwa jako całości, ale przynajmniej demagogicznie krytykowali rozmiary programu zbrojeń i demonstracyjnie demaskowali konserwatystów. Wystarczyło nawet tego, by wyborcy odwrócili się od kandydatów konserwatywnych.

Przywódcy partii labourzystowskiej sami przygotowali zwycięstwo konserwatystów. Co więcej, nie jedno świadczy o tym, że tym razem świadomie zmierzali oni ku własnej porażce. Nie chcąc zmienić swej polityki, a równocześnie dążąc do wymigania się od odpowiedzialności, przerażeni szybkim wzrostem opozycji w szeregach trade - unionów oraz wzrostem nastrojów antywojennych w kraju, woleli oni zdecydować się na przedterminowe wybory. W londyńskich kołach politycznych nie było tajemnicą, że wielu przywódców labourzystowskich chętnie zasiądzie znowu na ławach „opozycji”, przekaże ster rządów Churchillowi i będzie się starać uspokoić niezadowolonych członków partii labourzystowskiej nowymi demagogicznymi frazesami i obietnicami, że „następnym razem” naprawią sytuację.

Wątpić należy, czy prawicowemu kierownictwu uda się zrealizować ten plan. Doświadczenie, płynące z sześcioletniego sprawowania władzy przez trzeci rząd labourzystowski — stało się nauką dla mas pracujących Anglii. Kryzys w partii labourzystowskiej pogłębiał się nieustannie w ciągu ostatniego roku; w czasie konferencji w Scarborough władza prawicowego kierownictwa wisiała na włosku i jego zwolennikom udało się odparować atak dopiero w ostatniej chwili. Obecnie, po klęsce wyborczej, katastrofalne wyniki polityki Attlee i Morrisona widoczne są dla wszystkich. Nie ulega wątpliwości, że dołowe organizacje partii labourzystowskiej i trade - unionów zażądają obrachunku od winowajców klęski 25 października.

Rząd Attlee podał się do dymisji. Churchill znowu objął ster rządów.

Ci, którzy oddali swe głosy na konserwatystów, liczyli na możliwość zmiany polityki angielskiej, aby stała się bardziej zgodna z zasadami zdrowego rozsądku. Jednakże z uwagi na to, że Attlee i Morrison w rzeczywistości realizowali politykę konserwatystów, trudno jest oczekiwać jakichkolwiek zmian.

## O sytuacji politycznej w Indiach

A. ALEKSIEJEW

**I**NDIE, mimo swych olbrzymich bogactw naturalnych, wciąż jeszcze są jednym z najuboższych i najbardziej zacofanych pod względem ekonomicznym krajów świata. Jest to jeden z najpotworniejszych paradoksów współczesnego świata kapitalistycznego.

W roku bieżącym w Indiach panuje głód. Zagrożone jest życie 70 milionów ludzi. Jedną z przyczyn głodu były klęski żywiołowe, które zniszczyły plony. Nie ulega jednak wątpliwości, że następstwa tegorocznych niekorzystnych warunków klimatycznych nie byłyby tak straszliwe, gdyby nie wołające o pomstę zacofanie rolnictwa. Ciężka praca chłopów hinduskiego jest mało wydajna z uwagi na prymitywność narzędzi pracy i niemal zupełny brak nawozów sztucznych. Nawet przy stosunkowo dobrym urodzaju chłopów skazani są na egzystencję na poły głodową, muszą bowiem oddawać większą część swych plonów obywatelom, lichwiarzom i na opłacenie podatków.

W sprawozdaniu, ogłoszonym w sierpniu 1951 roku, Hinduski Bank Rezerw w następujący sposób odmalował ciężką sytuację ekonomiczną kraju. Zwiększa się inflacja, brak jest produktów żywnościowych i towarów szerokiego spożycia. Przemysł hinduski w żaden sposób nie może stanąć na nogi. W wyniku podziału na dwa dominia Indie zostały pozbawione bazy surowcowej, albowiem okręgi produkujące bawełnę, jutę i inne rośliny przemysłowe pozostały w granicach Pakistanu. Przemysł hinduski cierpi również na brak maszyn. Próby otrzymania maszyn z Ameryki i Anglii zawiodły.

W wyniku inflacji i wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby płace realne spadają, robotnicy żyją w straszliwej nędzy, nie dojadają, są wymęczeni przez choroby i okrutny wyzysk. Według obliczeń organizacji związkowych, rodzina robotnicza, by móc związać koniec z końcem, musi mieć 200 rupii miesięcznie. A tego rodzaju zarobki osiąga zaledwie 5 do 7% wykwalifikowanych robotników i to bynajmniej nie we wszystkich gałęziach przemysłu. Przytłaczająca większość robotników nie ma tego minimum. W fabryce milionera Birla w Delhi wykwalifikowany tkacz otrzy-

muje od 120 do 200 rupii miesięcznie, stale zatrudniony niewykwalifikowany robotnik — od 60 do 80 rupii, zaś robotnik niestały — od 40 do 50 rupii. W kombinacie hutniczym Tata w Dżamszdepur wśród 60 tysięcy robotników przytłaczającą większość stanowią robotnicy niewykwalifikowani. Wykonują oni ciężkie prace, zastępując w gruncie rzeczy kosztowne importowane maszyny, na przykład transportery i zarabiają od 20 do 50 rupii miesięcznie. Dla rodziny robotniczej przy takim zarobku nie jest dostępne ani masło, ani cukier, ani mleko. Mydło muszą zastępować gliną. Rodziny takie są z reguły zadłużone u lichwiarzy na kwoty, przekraczające ich zdolność płatniczą.

Fabryki hinduskie nie są zmechanizowane; stosowana jest tam głównie praca robotników niewykwalifikowanych. Na robotach irygacyjnych zasadnicze prace wykonują dziesiątki tysięcy ludzi wyposażonych jedynie w takie narzędzia jak motyka, wiadro, kosz, sznur. Robotnicy ręcznym sposobem kopią ziemię, przenoszą ciężary, układają kamienie, tłuką żwir, zalewają cement i za tę ciężką pracę otrzymują: mężczyźni — od 15 do 45 rupii miesięcznie, kobiety — o 25 do 30% mniej, młodociani zaś o 50% mniej.

Nędza dziesiątków milionów hinduskich ludzi pracy doprawdy nie da się opisać. 90% ludności to analfabeci. W kraju panuje olbrzymie bezrobocie. Miliony ludzi gnieźdzą się na rynkach, placach i ulicach, żyją z przypadkowych zarobków. Miejskie dzielnice robotnicze, podobnie jak wieś, znajdują się w stanie anty-sanitarnym. Śmiertelność noworodków wynosi 30%. Co roku przeszło 200 tysięcy kobiet umiera w czasie porodu na skutek braku pomocy lekarskiej. W kraju tym szaleją często epidemie ospy, dżumy, cholery. Co roku półtora miliona ludzi umiera na malarię i pół miliona na gruźlicę. Przeciętna długość życia Hindusa wynosi 27 lat!

Jakkolwiek formalnie kasty zostały zniesione, w gruncie rzeczy po dziś dzień około 60 milionów ludzi z „niższych“ kast — w szczególności na wsi — to ofiary średniowiecznego ucisku kastowego.



### Zróżdła nędzy i zacofania

Ekonomiczne i kulturalne zacofanie Indii jest bezpośrednim następstwem wieloletniego panoszenia się imperialistów brytyjskich w tym kraju. Jakkolwiek przed czterema laty Indie otrzymały statut dominium, to jednak imperializm angielski po dawnemu ma w swym ręku kluczowe pozycje gospodarki hinduskiej. Co więcej, w ciągu ubiegłych czterech lat władza zagranicznych banków i koncernów w Indiach wzmogła się. W ręku angielskich, amerykańskich i innych obcych kapitalistów i pod ich kontrolą znajduje się 97% przemysłu naftowego, 93% gumowego, 90% zapalczanego, 89% jutowego, 86% produkcji herbaty, 73% kopalnictwa rud, 62% przemysłu węglowego, 54% kauczukowego i 21% bawełnianego. Monopole zagraniczne, przede wszystkim angielskie, kontrolują handel zagraniczny Indii, banki i system finansowy tego kraju. Hinduskie lotnictwo i flota znajdują się pod dowództwem oficerów brytyjskich.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, zwłaszcza po załamaniu się reżymu kuomintangowskiego i zwycięstwie demokracji ludowej w Chinach, wyraźnie wzmogła się penetracja imperializmu amerykańskiego do Indii. Początkowo banki i firmy zza Oceanu występowały otwarcie w roli eksporterów swych towarów i kapitałów do Indii. Jednak w obecnych warunkach, gdy nienawiść narodu do imperialistów amerykańskich stała się tak wyrażna, wolą oni przenikać do gospodarki hinduskiej pod marką kapitału francuskiego, belgijskiego, a nawet hinduskiego. Do cichej penetracji kapitału amerykańskiego przyczynia się część burżuazji hinduskiej, w szczególności ci jej przedstawiciele, którzy związani są z operacjami na czarnym rynku. Tacy czarnogieldziarze wolą wydawać pieniądze na spekulacyjne transakcje, dokonywane pospół z bankierami amerykańskimi niż przeznaczyć je na rozwój gospodarki hinduskiej.

Anglia, która zajmowała dotychczas dominującą pozycję w ekonomice hinduskiej, odnosi się z niepokojem do penetracji amerykańskiej. Nie będąc jednak w stanie zahamować tej ekspansji na skutek swojej zależności od Stanów Zjednoczonych, Anglia idzie na ustępstwa wobec Wall Street.

Głównym kanałem, za pośrednictwem którego kapitał amerykański przenika do ekonomiki hinduskiej, jest Międzynarodowy Bank

Odbudowy i Rozwoju. Pożyczki tego banku, który jest zamaskowaną filią Wall Street, przyznawane są na niewolniczych warunkach: procenty od pożyczek przekraczają półtora do dwóch razy zwykły procent bankowy; wykorzystanie pożyczki kontrolowane jest przez przedstawicieli banku. Ten ostatni warunek sprowadza do zera prawo władz hinduskich do dysponowania otrzymanymi pieniędzmi według własnej woli. W rezultacie dolary idą na rozwój tych tylko gałęzi ekonomiki, w których zainteresowane są monopole amerykańskie, to jest przede wszystkim na wydobycie i eksport do Ameryki surowców strategicznych. Tym samym celem ujarzmienia Indii przez Stany Zjednoczone służą również kredyty, przydzielane w myśl osławionego czwartego punktu trumanowskiego programu „pomocy technicznej” dla krajów zacofanych. Tej „pomocy” towarzyszy wprowadzenie kontroli „ekspertów” amerykańskich nad całymi gałęziami przemysłu hinduskiego.

Skutki tej polityki dają się już zauważyć. Stany Zjednoczone stopniowo monopolizują eksport niezmiernie ważnych surowców z Indii. W roku 1950 zagarnęły one 37% hinduskiego eksportu manganu, 89% eksportu szelaku, 85% eksportu miki. Businessmeni amerykańscy wykorzystują swój monopol w dziedzinie zakupów w celu obniżenia cen surowców hinduskich na rynku światowym. Wyrządza to znaczną szkodę Indiom.

Stany Zjednoczone zagarniają również zasoby naftowe tego kraju. Amerykańskie firmy naftowe California - Texas Oil Company i Standard Vacuum Oil Company wspólnie z angielską firmą Burma Oil Company budują w Indiach rafinerię nafty. Warunki koncesji przyznanej tym firmom ogromnie przypominają niewolnicze warunki, na podstawie których działało w Iranie Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe. Budująca się rafineria z góry wyłączona jest spod kompetencji władz hinduskich: będzie nią zarządzać administracja angielsko-amerykańska, która oprócz prawa budowy i eksploatacji rafinerii otrzymała prawo poszukiwania i wydobywania ropy naftowej na terytorium Indii. Właściciele rafinerii mają prawo ciągnąć zyski w walucie amerykańskiej i angielskiej i bez przeszkód przekazywać je do banków Wall Street i City, pozbawiając w ten sposób Indie ważnego źródła dewiz dolarowych i szterlingowych.



Panoszenie się imperialistów angielskich i wzmagająca się penetracja amerykańskiego kapitału monopolistycznego do Indii — to główne przyczyny, które przeszkadzają temu wielkiemu krajowi i jego pracowitemu ludowi w prowadzeniu skutecznej walki z zacofaniem gospodarczym i kulturalnym. Monopole amerykańskie i angielskie wykorzystują swe wpływy i swe ścisłe kontakty z reakcyjną częścią wielkiej burżuazji hinduskiej, po to, by hamować postęp gospodarczy Indii. Celowo przeciwstawiają się one rozwojowi przemysłu hinduskiego, odmawiając dostarczania mu maszyn, pozbawiając go surowców, zalewając rynki hinduskie własnymi wyrobami przemysłowymi.

Zależność gospodarcza od Stanów Zjednoczonych i Anglii pogłębia przeżywany przez Indie kryzys gospodarczy, prowadzi do wzmożenia wyzysku milionowych mas pracujących miast i wsi, do pauperyzacji mas ludowych.

### Tak zwany „plan pięcioletni“

Przytoczone powyżej fakty świadczą o tym, że życie postawiło przed Indiami szereg palących zagadnień o charakterze gospodarczym, społecznym i politycznym; od trafnego i szybkiego rozwiązania tych zagadnień zależy przyszłość kraju. Problemy te — to reforma rolna, metody i środki normalizacji życia gospodarczego kraju, jego wzajemne stosunki z wielkimi sąsiadami na północy i wschodzie, stosunek do wzmagającej się coraz bardziej ingerencji imperialistów w sprawę wewnętrzne Indii.

Zagadnienia te nie zrodziły się dziś. Istniały one i wymagały rozwiązania już przed czterema laty, gdy partia „Hinduski Kongres Narodowy“ objęła władzę w kraju. Cóż uczyniła ta partia, by zlikwidować fatalne następstwa 200-letniego panoszenia się kolonizatorów brytyjskich w Indiach, by zapewnić Indiom prawdziwą niepodległość, rozwój gospodarczy i kulturalny?

Przywódcy Hinduskiego Kongresu Narodowego nie szczydzili obietnic, projektów oraz wszelkiego rodzaju planów reform społecznych i innych. Ale projekty te i plany bądź pozostają tylko na papierze, bądź też nie odpowiadają interesom szerokich mas ludowych.

Obecnie w Zjednoczonej Prowincji przeprowadza się coś w rodzaju reformy rolnej. Reforma ta ma jednak na celu obronę interesów obszarników i kułaków, przewiduje bowiem

wykup ich ziem za ogromne sumy. Przytłaczająca większość chłopstwa hinduskiego nie rozporządza dostatecznymi środkami, by móc zakupić ziemię. A więc chłopstwo tak czy owak pozostaje bez ziemi. I po przeprowadzeniu tej reformy chłopi hinduscy skazani będą nadal na nędzę i głód, który co roku wpędza do grobu setki tysięcy ludzi. Jest rzeczą charakterystyczną, że reforma przeprowadzana w Zjednoczonej Prowincji jest reklamowana przez władze hinduskie jako wzór dla całego kraju. Prasa donosi, że analogiczne projekty opracowywane są również dla innych prowincji.

W lipcu roku bieżącego w prasie hinduskiej pojawiły się informacje o tak zwanym „pięcioletnim planie rozwoju gospodarki Indii“, opracowanym przez rządową komisję planowania. Oczywiście w Indiach, podobnie jak w każdym kraju kapitalistycznym, w którym podstawowe środki produkcji należą do kapitalistów i obszarników, rzeczywiste planowanie gospodarki narodowej jest rzeczą niemożliwą. Tak zwany „plan pięcioletni Indii“ pomija najważniejsze zagadnienia, mianowicie sprawę, skąd weźmie się środki finansowe niezbędne dla jego realizacji. Uchwała 57 zjazdu Hinduskiego Kongresu Narodowego, który odbył się w drugiej połowie października roku bieżącego w Delhi i uchwalił projekt „planu pięcioletniego“ jako platformę ekonomiczną tej partii, mówi na ten temat, co następuje:

„Przyszły postęp zależy od akumulacji kapitału i wielkości corocznych oszczędności, które społeczeństwo złoży na ten cel. Aby zwiększyć oszczędności społeczeństwa, należy koniecznie ograniczyć spożycie. Zwykłe źródła inwestycji powinny ustąpić miejsca oszczędnościom ogólnym i zbiorowym, jak również drobnym oszczędnościom możliwie jak największej liczby poszczególnych osób“.

Prosty stąd wniosek, że fundusze niezbędne dla wykonania „planu“ mają być ściągnięte od „możliwie jak największej liczby poszczególnych osób“, to jest od szerokich mas ludowych. Do nich właśnie skierowane są apele w sprawie „ograniczenia spożycia“ — w Indiach, gdzie miliony ludzi głodują...

A dalej — na jakim to cel mają być użyte istniejące zasoby? Na ten temat uchwała zjazdu partii Hinduski Kongres Narodowy mówi, że „główne fundusze, znajdujące się w dyspozycji państwa, powinny być obecnie inwestowane przede wszystkim w rolnictwo, system



irygacyjny, transport, rzemiosło i drobny przemysł". W związku z tym projekt „planu pięcioletniego” przeznaczają na rozwój rolnictwa 43% ogólnej sumy wydatków, na rozwój transportu—26,1%. Na cele przemysłowe zaś przewiduje się zaledwie 6,7%, przy czym rozwój przemysłu rozumiany jest w zasadzie jako rozwój rzemiosła i produkcji chałupniczej. Plan wyraźnie obliczony jest na to, by zachować w nienaruszonej postaci zacofany, rolniczy charakter ekonomiki hinduskiej.

Projekt „planu pięcioletniego” zawiera szkic programu sztucznego ograniczenia liczby ludności. Jak donosi agencja Reutera, projekt planu przewiduje przeprowadzenie kampanii, której celem będzie „uświadomienie szerokich mas ludowych co do konieczności ograniczenia liczby urodzeń”. Mowa jest nawet o wprowadzeniu ze strony państwa „kontroli urodzeń” w związku z tym, że szybki wzrost ludności wywołuje jakoby „wzmózone trudności w związku z ograniczonymi zasobami kraju”. Ale któż dziś nie wie o tym, iż zadaniem maltuzjanizmu jest jedynie usprawiedliwienie ustroju kapitalistycznego, który, zabrnawszy w ślepą uliczkę, nie jest w stanie zapewnić narodom normalnych warunków życia!

Oczywiście hinduska opinia publiczna nie podziela bynajmniej zachwytów przywódców Hinduskiego Kongresu Narodowego w związku z projektem „planu pięcioletniego”. Prasa najrozmaitszych odcieni zareagowała negatywnie na wiadomość o tym projekcie. Stwierdzając, że rząd zamierza przeznaczyć główne fundusze na rozwój rolnictwa i transportu, pismo „Swadhinata” podkreśla, że zamiary te podyktowane są interesami monopolu zagranicznych, którym potrzebne są surowce hinduskie i dostawy tych surowców do portów po to, by eksportować je zagranicę. Gazeta pisze, że:

„celem planu jest pozostawienie Indii w roli agrarnego dodatku do przemysłu państw imperialistycznych”.

Nawet prasa reakcyjna i zbliżona do rządu musiała przyznać, że plan przedłożony przez komisję planowania nie doprowadzi do poprawy sytuacji mas ludowych. Tak np. pismo „Indian News Chronicle” podkreśla:

„Jak widać, komisja chce zachować w stanie nienaruszonym interesy wielkich obszarników, farmerów, książąt i częściowo zlikwidowanych zamindarów (obszarników — A. A.)”.

Dziennik „Times of India” złośliwie pisał:

„Wszystkie warstwy społeczeństwa powinny mocniej zacisnąć pasa. Pomiedzy planem a jego wykonaniem stoi tylko jedna niezwykle ważna sprawa — czy pozostaniemy przy życiu, czy też nie”.

### Co to jest „trzeci kierunek”

Popieranie penetracji obcego, monopolistycznego kapitału do ekonomiki hinduskiej pozostaje w bezpośrednim związku z orientacją hinduskich kół rządzących w dziedzinie polityki zagranicznej i popieraniem przez nie anglo-amerykańskiego bloku imperialistycznego.

W prasie hinduskiej często można wyczytać, że Indie trzymają się rzekomo w polityce zagranicznej jakiegoś „trzeciego kierunku”, polegającego na lawirowaniu między obozem imperializmu a obozem demokracji. Oświadczenia tego rodzaju opierają się, jak widać, na tym, że hinduskie koła rządzące pod naciskiem dążących do pokoju mas ludowych występują niekiedy przeciwko szczególnie prowokacyjnym posunięciom agresywnym bloku amerykańsko-angielskiego.

Składając w ten sposób daninę na rzecz opinii szerokich mas narodu hinduskiego, żywiącego nienawiść do angielskich i amerykańskich imperialistów, hinduskie koła rządzące w swej praktycznej polityce wzorują się właśnie na amerykańsko-angielskim bloku imperialistycznym.

Orientacja rządu w dziedzinie polityki zagranicznej, podobnie jak i ciężka sytuacja gospodarcza kraju, chaos i głód — wywołuje niezadowolone mas ludowych. Niezadowolone wzmagają się jeszcze na skutek prześladowań i terroru, który stosują władze hinduskie wobec organizacji demokratycznych i działaczy postępowych, prowadzących walkę o pokój, przeciw podporządkowaniu Indii anglo-amerykańskiemu dyktatowi.

Wyrazem niezadowolenia z polityki kierownictwa Hinduskiego Kongresu Narodowego jest masowe występowanie członków z szeregów tej partii i rozkład wielu jej organizacji terenowych. Proces ten wzmógł się w związku ze zbliżającymi się wyborami do parlamentu. Tak np. w sierpniu roku bieżącego zebranie członków organizacji Hinduskiego Kongresu Narodowego okręgu Mirut w okolicach Delhi, 249 głosami przeciw dwóm postanowiło rozwiązać swoją organizację.



W kierownictwie partii daje się zauważyć rozprzężenie. Przed kilku miesiącami wystąpił z partii wraz ze swymi zwolennikami jej wybitny działacz Kripalani. Stworzył on nową „chłopsko - robotniczą partię ludową“, która w zbliżających się wyborach wypowie się przeciw Hinduskiemu Kongresowi Narodowemu.

Dążąc do uratowania Hinduskiego Kongresu Narodowego przed całkowitym rozkładem, przywódcy tej partii przeprowadzili we wrześniu roku bieżącego reorganizację kierownictwa i usunęli ze stanowiska przewodniczącego partii tak odpychającą jednostkę jak Tandon. W tym samym celu został pośpiesznie zwołany w październiku 57 zjazd Hinduskiego Kongresu Narodowego. Jako jedna z pierwszych uchwalona została na zjeździe rezolucja o wzmocnieniu w łonie partii władzy jej kierowniczego organu — Komitetu Ogólnohinduskiego. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy tego rodzaju posunięcia uratują Hinduski Kongres Narodowy przed dalszym kryzysem. Nie chodzi tu o osoby piastujące to czy inne stanowisko, lecz o ogólny kierunek polityki partii, która to polityka jest sprzeczna z interesami narodu.

### O pokój, demokrację i postęp

Rząd podał do wiadomości, że zamierza przeprowadzić w styczniu 1952 roku wybory do parlamentu. W miarę zbliżania się terminu wyborów coraz wyraźniej zarysowują się dwa obozy: z jednej strony masy ludowe, które walczą o pokój, chleb i niepodległość swego kraju, z drugiej — przeciwstawiające się narodowi klasy rządzące, które usiłują różnymi sposobami wciągnąć kraj do amerykańsko-angielskiego bloku imperialistycznego przez przekształcenie go w bazę wypadową obcych imperialistów.

Na czele obozu rządzącego stoją koła kierownicze Hinduskiego Kongresu Narodowego. Do obozu tego wchodzi niektóre inne partie, wśród których największą aktywność przejawia profaszystowska partia Hindu Mahasabha oraz Socjalistyczna Partia Indii. Przywódcy Hindu Mahasabha domagają się wprowadzenia wojskowo-policyjnej dyktatury typu faszystowskiego w oparciu o imperializm amerykański i angielski. Wypowiadają się oni za jawnym władczeniem Indii do amerykańsko-angielskiego bloku imperialistycznego oraz za udziałem w awanturach wojennych tego bloku. Prowadzący Hindu Mahasabha żądają rozgromienia postępowych partii i organizacji, rozpala

nienawiść Hindusów do Muzułmanów, organizując pogromy antymuzułmańskie. Ten swój szowinistyczny faszystowski program nazywają oni obłudnie programem „postępowej kontroli demokratycznej“.

Socjalistyczna Partia Indii w swym programie wyborczym wzięła sobie za wzór program angielskiej Labour Party. W obecnych warunkach reakcyjni przywódcy partii socjalistycznej, Dżajprakash Neraian, Aszoka Mehta i inni nie mogą nie występować przeciw przegniłemu ustrojowi feudalno-obszarniczemu, przeciw ujarzmieniu kraju przez imperializm. Jednak te swoje żądania obwarowują oni tego rodzaju zastrzeżeniami, które sprowadzają do zera ich postępowe znaczenie. Jednocześnie przywódcy partii socjalistycznej popierają otwarcie takie imperialistyczne posunięcia jak „czwarty punkt“ Trumana, mający na celu oddanie Indii i innych krajów azjatyckich w jarzmo amerykańskich monopoli.

Nowym i najdonioślejszym zjawiskiem we współczesnym życiu Indii jest wzrastające dążenie mas narodu — robotników, chłopów, inteligencji pracującej i patriotycznych elementów burżuazji narodowej — do zjednoczenia swych sił w walce z uciskiem imperialistów, o realizację palących reform ekonomicznych i politycznych, które mogłyby wyprowadzić Indie ze stanu średniowiecznego zacofania na drogę postępu i rozwoju kulturalno-gospodarczego. Walką o zjednoczenie patriotycznych sił postępowych kieruje Komunistyczna Partia Indii, która wyłożyła jasno swą platformę polityczną w dwóch dokumentach — w projekcie programu partii i w manifestie wyborczym. Do obozu sił demokratycznych wchodzi również partia chłopsko-robotnicza, partia „Forward Bloc“, grupy lewicowych socjalistów, występujących przeciw reakcyjnemu kierownictwu swej partii, Hinduski Komitet Obrońców Pokoju, postępowe związki zawodowe, chłopskie, studenckie i kobiece organizacje masowe.

Walka o zjednoczenie sił demokratycznych związana jest w Indiach z wielkimi trudnościami. Koła rządzące mobilizują wszystkie środki do walki przeciw organizacjom demokratycznym. W księstwach Hajderabad, Trawakur - Koczin, Indur — partia komunistyczna po dzień jest nielegalna. Zebrania i wiece obrońców pokoju są rozpędzane przez policję. Setki wybitnych uczestników ruchu pokoju wtrącono do więzień. W całym kraju wprowadzono drakońskie ustawy, ograniczające prawa obywatelskie w dziedzinie wolności słowa i prasy.



Mimo tych przeszkód rozwija się walka o jedność akcji sił demokratycznych. W Bombaju, Kalkucie, Delhi oraz w innych miastach utworzono zjednoczone komitety walki o jedność akcji partii demokratycznych, organizacji i poszczególnych osób, występujących w obronie

pokoju i na rzecz jak najszybszego rozwiązania zadań, w obliczu których stoją Indie. Tego rodzaju komitety powstają we wsiach, jak również w fabrykach i zakładach przemysłowych. Rozwija się potężny ruch narodowy o pokój, demokrację i postęp Indii.

## Amerykańskie plany w Austrii

LIST  
Z WIEDNIA

L. BEZYMIEŃSKI

**G**DY dzisiaj na szali życia politycznego Europy waga się losy Austrii, nie wolno zapominać o tym, że właśnie Austria pierwsza padła ofiarą agresji hitlerowskiej. W marcu 1938 roku, w rezultacie wspólnych wysiłków faszyzmu niemieckiego i austriackiego, zlikwidowane zostało niepodległe państwo austriackie, przeprowadzony został sławetny Anschluss — przyłączenie Austrii do Niemiec.

Dlatego też, gdy obecnie na łamach prasy austriackiej i w przemówieniach działaczy politycznych pojawia się znowu słowo „Anschluss” — wywołuje ono niepokój wśród ludności. Oficjalni przywódcy obozu rządzącego zapewniają oczywiście gromkim głosem, że „nowego Anschlussu nie będzie”. Do oświadczeń tych należy jednak odnosić się bardzo ostrożnie, polityków bowiem sądzić należy według ich czynów.

Po raz pierwszy po wojnie idea Anschlussu wypłynęła ponownie na powierzchnię w związku z amerykańsko-watykańskim planem utworzenia katolickiej monarchii naddunajskiej, w skład której weszłyby Bawaria, Austria, Węgry i niektóre inne kraje naddunajskie. Całkiem niedawno wspominał o tych planach na łamach pisma „Salzburger Nachrichten” Otto Habsburg — potomek dynastii habsburskiej. Działalność władz amerykańskich w Austrii świadczy, że nie porzucono bynajmniej projektów włączenia tego kraju w skład jakiejś kombinacji politycznej, znajdującej się pod kontrolą amerykańską.

W roku 1943 wielkie mocarstwa zagwarantowały samodzielną i niepodległość państwa austriackiego. Deklaracja w sprawie Austrii, uchwalona na Moskiewskiej Konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw — Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych — głosi, że mocarstwa te „pragną ujrzyć Austrię na nowo wolną i nie-

podległą i przez to umożliwić samemu narodowi austriackiemu... zdobycie politycznego i gospodarczego bezpieczeństwa, na którym wyłącznie może się oprzeć trwały pokój”.

Jednakże po zakończeniu wojny samodzielny byt państwowy Austrii znalazł się znów w niebezpieczeństwie, przy czym niebezpieczeństwo to nieustannie wzrasta. Popierając cichaczem nastroje pangermańskie, spekulując na pozostałościach ideologii faszystowskiej, prowadząc odpowiednią politykę ekonomiczną, władze amerykańskie systematycznie podsycają nastroje na rzecz nowego Anschlussu.

Spróbujmy oświetlić sprawę nowego Anschlussu z ekonomicznego, politycznego i wreszcie z wojskowego punktu widzenia.

### Na drodze do „zimnego Anschlussu”

Hitlerowski Anschluss 1938 roku nie spadł z nieba. W ciągu długich lat niemiecki kapitał monopolistyczny przenikał do gospodarki austriackiej. Marcowe wydarzenia 1938 roku zostały przygotowane i faktycznie przesądzone w gabinetach baronów przemysłowych Zagłębia Ruhry. Najważniejsze pozycje ekonomiczne w Austrii zostały opanowane przez monopole niemieckie. Największy metalurgiczny koncern Austrii Alpine Montan znajdował się w rękach niemieckiego trustu stalowego; zakłady hutnicze Böhler-Werke należały do koncernu niemieckiego o tej samej nazwie. Do kapitału niemieckiego należały czołowe przedsiębiorstwa przemysłu budowy maszyn jak Voith, jak König und Bauer, przemysłu elektrotechnicznego jak Siemens-Schuckert, AEG, Siemens-Halske, przemysłu chemicznego jak zakłady Dynamit-Nobel, Solvay itd.

W latach powojennych zacieśniają się znowu stosunki handlowe Austrii z Niemcami Zachod-



nimi, znajdującymi się pod kontrolą amerykańsko-angielską. Austria eksportuje przy tym głównie surowce i półfabrykaty. Innymi słowy staje się ona dostawcą materiałów dla produkcji wojennej Niemiec Zachodnich.

W roku 1937 Austria eksportowała 27% swej surowki i stali, w czwartym kwartale 1950 roku — 48%. Przytłaczająca większość tego eksportu — 85% — szła do Niemiec i Luksemburga. Eksport rudy w latach 1949-1950 wzrósł o 397% w porównaniu z poziomem przedwojennym. Przeszło czwarta część całej energii elektrycznej, produkowanej w Austrii, eksportowana jest do Niemiec Zachodnich.

Produkcja energii elektrycznej w ogóle stanowi swoistą gałąź ekonomiki austriackiej. Budowa nowych elektrowni wodnych z funduszy planu Marshalla koncentruje się na zachodzie kraju. Stosując się do wymogów ekonomiki zachodnio-niemieckiej, władze austriackie zbudowały tzw. „wspólną” niemiecko-austriacką elektrownię w Braunau. Przewidziana jest budowa podobnej wspólnej elektrowni na terytorium Bawarii. Budowę finansują kredytorzy amerykańscy. Oni też decydują, że prąd ma iść do fabryk, wykonujących zamówienia amerykańskie, w szczególności do aluminiowego kombinatu Ranshofen.

Godna uwagi jest okoliczność, że zbyt energii elektrycznej do Niemiec Zachodnich był jedyną dziedziną gospodarki austriackiej, w której nastąpiło w ostatnich latach obniżenie cen. Niedawno jeszcze Niemcy płaciły jeden cent za kilowatogodzinę, obecnie zaś zniżono cenę do 0,87 centa, co wynosi znacznie mniej niż koszty własne. Jest to po prostu podarek dla monopolistów zachodnio-niemieckich. Jak oblicza prasa, gospodarka austriacka traci na eksporcie energii elektrycznej około 67 milionów szylingów. Burżuazyjna prasa austriacka nie ukrywa wynaturzonego charakteru austriacko-niemieckich stosunków handlowych. Tak np. pismo wiedeńskie „Presse” z dnia 3 sierpnia 1951 roku pisało o ostatnim układzie handlowym Austrii z władzami z Bonn:

„Niestety, nowy układ... stanowi dalszy krok w kierunku zmniejszenia eksportu fabrykatów i zwiększenia eksportu surowców”.

Stosunki gospodarcze Austrii z Niemcami Zachodnimi wykraczają poza ramy zwykłych stosunków handlowych z zagranicą. Prasa angielska donosiła w swoim czasie o przygotowywaniu unii celnej. Stworzenie austriacko-niemieckich wymiennych stacji kolejowych na granicy

jest, jak widać, jednym z kroków wstępnych w tym kierunku. Kapitał niemiecki uczestniczy w austriackich przedsiębiorstwach: Linzer Elektrobau AG., w Zellwolle, Lenzing i innych. Jednym z dyrektorów wielkiego kombinatu hutniczego VOEST w Linzu jest niejaki dr Süß, przedstawiciel koncernu Haniel (Gutehoffnungslütte) z Zagłębia Ruhry.

Politykę rządu austriackiego wobec Niemiec Zachodnich, kierowaną przez władze amerykańskie, określić można jako próbę dokonania „zimnego Anschlussu”. W rezultacie wspólnych wysiłków amerykańskich kredytorów, austriackich przedsiębiorców i niemieckich monopolistów Austria przekształca się w ekonomiczny dodatek do Niemiec Zachodnich. W roku 1937 zwolennicy Anschlussu usprawiedliwiali go „ekonomiczną koniecznością”. Obecnie reakcyjne siły stwarzają stopniowo sytuację, w której gospodarka Austrii, szczególnie jej okęgów zachodnich, staje się zależna od Niemiec Zachodnich. A przecież rozwój przemysłu pracującego dla celów pokojowych, eksport fabrykatów i normalne stosunki handlowe ze wszystkimi sąsiednimi państwami mogłyby całkowicie zapewnić Austrii samodzielność ekonomiczną. Taka sytuacja, jak widać, najmniej odpowiada planom amerykańskim.

Wiążąc Austrię z blokiem amerykańsko-angielskim, a przede wszystkim z Niemcami Zachodnimi, politycy waszyngtońscy i ich austriaccy agenci pragną stworzyć ekonomiczną bazę dla faktycznego rozbicia Austrii i dla przyłączenia następnie jej zachodniej części do Niemiec Zachodnich. Jest to nowy wariant Anschlussu — przyłączenie Austrii do agresywnego bloku antyradzieckiego, którego trzonem jest amerykański protektorat w Europie — Niemcy Zachodnie.

### Politycy idą w ślad

Stare przysłowie głosi: „Za kupcami idą dyplomaci”. Również w naszych czasach za właścicielami worka ze złotem idą reakcyjni politycy.

Austriackie koła rządzące starają się, co prawda, zastąpić skompromitowane przez hitlerowców słowo „Anschluss” wyrażeniem „zjednoczona Europa”. Słyszeliśmy propagandę idei pangermańskich na odczyty wiceprezenta parlamentu w Bonn Carlo Schmida, zorganizowanym w Wiedniu przez partię socjalistyczną. Przewodniczący Julius Deutsch oświadczył w swym zagajeniu, że o Anschlussie „w starym znaczeniu tego słowa” nawet mowy być nie może. Natomiast Austria — jego zdaniem —



stanowczo zrealizuje Anschluss do Niemiec w drodze „Anschlussu do Europy“. Podobne wywody spotkać można również w odnośnej prasie.

W takim sosie propaguje się ideę Anschlussu w Austrii i poza jej granicami.

We wrześniu 1949 roku członek parlamentu w Bonn dr Seelos z trybuny Bundestagu domagał się Anschlussu. „Niemcy — oświadczył on — nie są do pomyślenia bez Austrii“. Przemówienie to stało się niejako sygnałem dla reakcjonistów austriackich. Przytoczymy kilka typowych wystąpień z bieżącego roku.

W kwietniu 1951 roku zastępca szefa prowincjonalnego rządu Karyntii, Ferlitsch, oświadczył w przemówieniu przedwyborczym:

— My (Niemcy i Austria) — stanowimy dwa państwa, które siedzą na jednym pniju. Jesteśmy zbyt mali, by istnieć oddzielnie. Rzesza musi znowu powstać! Wyjaśni się to za kilka miesięcy...

Oświadczenie to wywołało oburzenie austriackiej opinii publicznej. Jednakże na zjeździe bawarskiego związku chrześcijańsko-społecznego w sierpniu 1951 roku kompan Ferlitscha z austriackiej partii ludowej, sekretarz stanu Graf oświadczył:

— Nasze granice (między Niemcami a Austrią) znikną, gdy Europa będzie zjednoczona...

Wiosną bieżącego roku na zjeździe partii ludowej w Salzburgu obecni byli minister z Bonn, Kaiser i deputowany do Bundestagu bońskiego Strauss. Obaj domagali się stworzenia niemiecko-austriackiej wspólnoty w ramach „zjednoczonej Europy“.

W sierpniu 1951 roku odbyło się spotkanie przywódców socjalistów austriackich Schärfa, Helmera i Waldbrunnera z Schumacherem. Po katolikach i prawicowych socjalistach odbyli naradę również neofaszyści obu krajów. Jesienią 1951 roku odwiedziła Bonn liczna grupa prawicowych socjalistów i deputowanych do parlamentu austriackiego.

Politykę pangermańską prowadzą obecnie najróżnorodniejsze ugrupowania reakcyjne: partia „ludowa“, znaczna część socjalistów oraz jawnie faszystowski „Związek niezależnych“. Pod tym względem stwierdzić można zdumiewającą jednomysłność ugrupowań, które zazwyczaj gryzą się między sobą. Za ich plecami zaś stoją imperialiści amerykańscy, którzy planują stworzenie jednolitej wojennej bazy wy-

padowej: Niemcy Zachodnie — Austria Zachodnia.

### Kulisy nowego planu Anschlussu

Znaczenie obecnego amerykańskiego wariantu planu przyłączenia Austrii do Niemiec Zachodnich staje się jasne, jeśli wziąć pod uwagę, jakie miejsce zajmują Niemcy Zachodnie w agresywnych planach amerykańskich. Zachodnie strefy Niemiec przekształca się w wojсковą bazę strategiczną agresywnego bloku atlantyckiego. Austria leży w bezpośrednim sąsiedztwie z tą bazą.

Amerykańskie przygotowania wojenne opierają się na pochodzącym od hitlerowskiego sztabu generalnego planie stworzenia tzw. „twierdzy alpejskiej“. Plan ten zrodził się w ostatnim okresie wojny, gdy wojska hitlerowskie zostały zapędzone do własnego legowiska. W myśl tego planu resztki niemieckiej armii miały skoncentrować się w górzystych okęgach południowej Bawarii i Austrii i zorganizować tam „długotrwałą obronę“. Plan ten nie został zrealizowany, ponieważ główne siły armii hitlerowskiej, nie zdążywszy dotrzeć do „twierdzy alpejskiej“, zostały rozgromione przez Armię Radziecką.

Obecnie „twierdzę alpejską“ traktuje się jako bazę dla agresji na Wschód. W górskich okęgach Austrii Zachodniej prowadzi się przygotowania wojskowo-strategiczne. Głównym ich ośrodkiem stało się miasto Salzburg, w którym buduje się amerykański obóz wojskowy. Jednocześnie naprawia się i rozszerza drogi strategiczne, łączące te okęgi Austrii z Bawarią.

Prasa austriacka donosiła, że istnieje zamiar połączenia w jeden ośrodek wojskowy miasta Salzburg oraz miast bawarskich Bad Reichenhall, Berchtesgaden i Traunstein. Budowa obiektów wojskowych odbywa się w pobliżu Salzburga, w szeregu miast, położonych w dolinie rzeki Salzach.

O posunięciach strategicznych — o rozszerzaniu dróg, budowie lotnisk i koszar — donoszą z okęgów Górnej Austrii, które są przedpolem „twierdzy alpejskiej“. Jako przyszłą bazę zaopatrzenia tej „twierdzy“, „New York Herald Tribune“ wymienia włoski port Livorno.

Ponadto przez Austrię Zachodnią chcą stratedzy amerykańscy ustanowić łączność między Niemcami Zachodnimi, Włochami i Jugosławią. Zauważyć należy, że podczas swej podróży inspekcyjnej generał Eisenhower polecił odbudować system baz wojennych na granicy austriacko-włoskiej, stworzony w swoim czasie przez Mussoliniego. Władze angielskie przeprowadzają prace o charakterze wojskowo-strategicznym



w Styrii i Karyntii, na granicy jugosłowiańskiej. I tu również rozszerza się drogi bite i buduje się obiekty wojskowe (Villach, Krumpendorf, Pörschach).

Wszystkie te fakty, o których donosiła prasa austriacka, potwierdzone zostały na niedawnej sesji Austriackiej Rady Pokoju.

Rząd austriacki ze swej strony tworzy wielotysięczną żandarmerię jako trzon swej przyszłej armii. Zachodnio-niemieckie pisma burżuazyjne „Rheinischer Merkur“, „Koelnische Rundschau“ i „Rheinische Post“ doniosły jesienią bieżącego roku, że w Austrii formuje się pięćdziesięciotysięczną armię. Informacji tych nikt nie zdementował.

Podobnie jak w Niemczech Zachodnich, wskrzesza się w Austrii Zachodniej organizacje militarystyczne. Tak samo jak zachodnio-niemieccy odwetowcy, ich austriaccy wspólnicy domagają się rehabilitacji zbrodniarzy wojennych. Niedawno z inicjatywy hitlerowca Kernmayera grupa austriackich generałów i oficerów zwróciła się do Trumana z prośbą o zwolnienie generała hitlerowskiego Rendulica, skazanego za rozstrzeliwanie zakładników. Wiedząc z kim mają do czynienia, autorzy petycji powołali się na wojnę w Korei, która, jak cynicznie oświadczyli, potwierdziła, że rozstrzeliwanie zakładników nie jest zbrodnią wojenną. Jak donosi prasa, petycję tę podpisało przeszło pięćuset austriackich oficerów i osiemnastu generałów. Organ partii socjalistycznej, „Weltpresse“, wymienia wśród nich generałów Auffenberga, Geigera, Gerstmann, Kleina, Puncerta, Raussa i innych.

Tak więc, w myśl planów nowego Anschlusu, zjednoczone strefy zachodnie Austrii i Niemiec mają stać się bazą dla postępującego tworzenia agresywnych armii.

### „Wojna psychologiczna“

Dla osiągnięcia swego niecnego celu reakcja austriacka prowadzi ofensywę psychologiczną przeciw samodzielności i suwerenności narodu austriackiego, krzewiąc propagandę pangermańską.

Jedną z zasadniczych form tej propagandy jest rozpowszechnianie literatury, wychwalającej Hitlera i Niemcy hitlerowskie. Księgarnie w Wiedniu i innych miastach zavalone są literaturą faszystowską, wydawaną w Niemczech Zachodnich. „Goering w latach wojny“, „Przed mikrofonem Hans Fritsche“, „Osobiste rozmowy Hitlera“, „Erwin Rommel — wojna bez niewiści“ — tytuły te migają w oknach wystaw

księgarskich. Co więcej, w Niemczech Zachodnich wydaje się militarystyczną literaturę specjalnie dla Austrii. Ukazało się na przykład nowe wydanie książki Haldera „Hitler jako dowódca wojskowy“, wychwalającej armię „wielkoniemiecką“. W Salzburgu (strefa amerykańska) widzieliśmy w kioskach specjalne wydanie dla Austrii organu odwetowego związku żołnierzy niemieckich „Deutsche Soldaten-Zeitung“. Wydanie austriackie zawiera specjalne materiały. Tak na przykład w numerze z 4 października 1951 roku zamieszczony jest artykuł „Historia wojskowa powojennej Austrii“ — traktujący o remilitaryzacji tego kraju.

Otwartą propagandę pangermańską prowadzi wiele organów prasy austriackiej, w szczególności pisma „Związku niezależnych“. W Austrii ukazywały się również gazety otwarcie pangermańskie, jak na przykład „Deutsch-Oesterreicher“. Neofaszystowskie piśmiśło „Alpenruf“, ukazujące się w Austrii w kilku wydaniach i pod wieloma nazwami, również zajmuje się propagandą pangermańską. Inne neofaszystowskie pismo „Arbeiterfront“ w numerze z 17 października wzywało do zjednoczenia „narodu niemieckiego, który zamieszkuje cały obszar na zachód od żelaznej kurtyny“. Jesienią roku bieżącego pismo „Neue Front“ otworzyło dyskusję na temat „Austrii i Niemcy“, w toku tej dyskusji deputowany do parlamentu neofaszysta Fritz Stüber posunął się do twierdzenia, że „narod austriacki nie istnieje“. Powołał się przy tym na opinię „kół amerykańskich“.

W Austrii rozpowszechnia się książki hitlerowców i neohitlerowców: Bruno Brehma, Hansa Grimma i Ericha Kerna (pod tym ostatnim nazwiskiem ukrywa się hitlerowiec Kernmayer, były adiutant gauleitera Bürckla). Skandal wywołała pangermańska praca profesora Nadlera „Historia literatury austriackiej“, 70 działaczy nauki i sztuki ze znanym krytykiem Rolletem na czele wysłało w związku z tym pismo protestacyjne do ministra oświaty Hurdesa.

Pangermańska propaganda prowadzona jest również w formie popierania nastrojów odwetowych. Wznosi się pomniki uczestnikom drugiej wojny światowej i urządza się przy tej okazji demonstracje pangermańskie.

Amerykański plan przekształcenia Austrii w bazę wojenną oraz zjednoczenia jej z bazą zachodnio-niemiecką posiada zwolenników je-



dynie w górnych warstwach burżuazji austriackiej i wśród jej prawicowo-socjalistycznych sługusów. Naród austriacki spogląda z niepokojem na odrodzenie dawnych planów hitlerowskich w nowym wydaniu amerykańskim. Świadczy o tym ostra reakcja opinii publicznej na działalność nowego pangermanizmu, usiłującego wydostać się na arenę polityczną.

Jednak nowy Anschluss przygotowywany jest za plecami opinii publicznej cichaczem, w drodze

zmowy amerykańskich i austriackich reakcjonistów. Patriotyczne i demokratyczne siły Austrii, które prowadzą walkę o pokój, demokrację i niepodległość Austrii, demaskują te plany, walczą przeciwko nim. Chodzi o niepodległość Austrii, o jej istnienie.

Wiedeń.

Październik, 1951 roku.

## Naród australijski w walce o niepodległość i pokój

Frank HARDY

**N**IEDAWNO w Australii odbyło się referendum, w wyniku którego odrzucony został postulat rządu udzielenia mu pełnomocnictw dla rozprawienia się z partią komunistyczną i organizacjami związkowymi. Tak więc naród australijski zadał poważny cios premierowi Menziesowi, wewnętrznej i międzynarodowej reakcji, dążącej do faszyzmu i wojny.

Epizod ten może służyć jako wstęp do niniejszego artykułu, którego celem jest zapoznanie czytelników „Nowych Czasów” z walką narodu australijskiego o wolność, pokój i niepodległość narodową. Naród nasz prowadził tę walkę początkowo przeciw brytyjskiemu, w ostatnich zaś latach również przeciw amerykańskiemu imperializmowi.

Kiedy rozpoczęła się ta walka? W Australii nie było białych, aż do chwili, gdy w 1770 roku angielski badacz Cook wylądował w zatoce Botany, w tym samym miejscu, gdzie leży obecnie jedno z największych naszych miast, Sydney. Wkrótce potem zaczęto tam wysyłać skazanych na ciężkie roboty. Do tego czasu kontynent australijski zaludniali jego rdzenni mieszkańcy — stary i dumny naród.

Walka o wolność rozpoczęła się, rzecz można, od zarania dziejów naszego kraju. Gdy pojawili się biali, rdzenni mieszkańcy stawiali im zdecydowany opór. Prześladowani przez okrutnych kolonizatorów, wycofali się oni w głąb kraju, nie poddali się jednak nawet wtedy, gdy zostali zwyciężeni. Dzieje haniebnego, nieludzkie-

go stosunku angielskich i australijskich kapitalistów do rdzennych mieszkańców naszego kraju nie są tematem niniejszego artykułu. Pragnąłbym tu jedynie podkreślić, że rdzenni mieszkańcy nie skapitulowali — ich walka, która stopiła się w jedną całość z walką nowych Australijczyków, przekształca się w jeden wielki bój o wolność.

Wykorzystując tanią niewolniczą pracę, kolonizatorzy przystąpili do zagospodarowania tego bogatego kontynentu. Wkrótce jednak z byłych skazańców, nielicznych europejskich emigrantów politycznych i pojedynczych przesiedleńców powstał nowy samoistny naród.

Gdy w roku 1854 poszukiwacze złota z Ballarat powstali przeciw tyranii i wysunęli liczne żądania polityczne, władze brytyjskie dostrzegły z przerażeniem, że utworzona przez nich nowa kolonia jest pałką wzniesioną nad ich własnymi głowami. Australijczycy wyzyskiwani bezlitośnie przez angielskich władców, którzy odnosili się do nich jak do wyrzutków starego społeczeństwa, oświadczyli wszem wobec, że są nowym narodem — wolnym i niepodległym.

W 1893 roku nasz wielki pisarz Tom Collins mógł już powiedzieć, że jego książka „Takie jest życie” ma „charakter demokratyczny, a tendencję ofensywnie australijską”. Współczesny Collinsowi Henry Lawson — twórca demokratycznej i proletariackiej literatury australijskiej — pisał w imieniu mas pracujących naszego kraju, które w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego wieku ogłosiły strajk:



Gorzki był chleb za ciężką pracę —  
Pod nią przodkowie kark zginali,  
Za to walkonie i próżniacy  
Głodu ni trosk nie zaznawali.

Wolność, gdy znieść nie mogła więcej  
Fałszu, ucisku i regaliów,  
Rzuciwszy świat nierobów nędznych,  
Przewędrowała do Australii.

Lecz wnet, po brzeg załadowany,  
Ażeby skuć wolności ręce,  
Statek nam przywiózł tu kajdany,  
I odtąd znów żyjemy w męce.

Ledwie pustynie się zmieniły  
W kwitnące sady i ogrody,  
Chciwe szakale się zjawiły,  
By nam bogate zabrać plody.

Jak inni, odkąd świat pamięta,  
Musimy sztandar wznieść powstania,  
Nasza pieśń buntu — groźna, święta  
Nad całą ziemią niech podzwania.

Tyrany nas ciemieją wszędzie,  
Uciskiem rozpalając gniew.  
Nie nasza przeto wina będzie,  
Jeżeli się poleje krew.

Tak więc już w ubiegłym stuleciu naród nasz  
walczył przeciw imperializmowi brytyjskiemu,  
który dusił go w swych szponach.

I jak jeszcze walczyć! Prości ludzie w Australia, będąc zawsze gotowi do połączenia się z masami pracującymi Anglii i innych krajów Imperium Brytyjskiego — nigdy nie rezygnowali ze swych żądań wolności i niepodległości.

Gdy wydawało się już, że zwycięstwo jest bliskie, na arenie zjawił się rozkładający się, żądny krwi imperializm amerykański.

Trudno ściśle stwierdzić, kiedy poczęły przenikać do naszego kraju śmiercionośne macki dolarowej ośmiornicy. Być może, że za tę datę przyjąć należy rok 1926. Gościła wówczas u nas przez kilka tygodni amerykańska flotylla wojenna. Nie podejrzewając nic złego, naród nasz witał marynarzy amerykańskich.

Następnie kraj nasz zalały filmy amerykańskie. Niektóre z nich były wówczas niezłe, niektóre ohydne. Obecnie wszystkie są ohydne. W latach trzydziestych, w czasie kryzysu gospodarczego, który ogarnął cały świat kapitalistyczny, wzmogła się penetracja kapitału amerykańskiego. Skupywano za bezcen wiele przedsiębiorstw. Pojawiły się wulgarne „comics“, piosenki, płyty patefonowe, powieści brukowe i automaty muzyczne. Miały one na celu demoralizowanie i deprawowanie naszego narodu — a przede wszystkim młodzieży.

W roku 1942 ojczyźnie naszej groziła okupacja ze strony bestialskich hord faszystów japońskich. Nasi odważni synowie — kwiat naszej młodzieży — walczyli z najeźdźcami w dzikich dżunglach Nowej Gwinei. Labourzystowski rząd Australii, zmuszony wolą narodu do oporu przeciw faszyzmowi, zwrócił się do Anglii o pomoc. Anglia jednak pomocy nie udzieliła. Wówczas rząd zwrócił się do Stanów Zjednoczonych.

Wkrótce okręty amerykańskie pojawiły się na naszych wodach i poczęły ostrzeliwać Japończyków, a ulice naszych miast wypełniły się dziesiątkami tysięcy żołnierzy amerykańskich. Australijczycy nie podejrzewali, że już wówczas — w czasie największego nasilenia wojny przeciw faszyzmowi — milionerzy amerykańscy rozpoczęli zimną wojnę przeciw Związkowi Radzieckiemu i wszystkim miłującym pokój narodom świata.

Naród nasz przyjaźnie powitał Amerykanów. Wkrótce jednak postępowanie jankesów w miastach i na polach bitew zmusiło prostych ludzi Australii do zmiany stosunku wobec nich.

Nasi żołnierze na froncie przekonali się, że wojacy amerykańscy są okrutni, gdy zwyciężają, a tchórzliwi, gdy ponoszą klęski. Nasza ludność cywilna zobaczyła, że większość żołnierzy amerykańskich zachowuje się w Australii bezczelnie i zuchwale, jak w kraju okupowanym. Szczególnie oburzający i amoralny był ich stosunek do kobiet. W owym czasie popularna była napisana przez żołnierza australijskiego piosenka:

Australijczycy świętować będą  
Gdy się jankesów z kraju pozbędą!

I dlatego nie jest przypadkiem, że faszysta Menzies, który wszystkimi siłami stara się przysłużyć swym mocodawcom z Wall Street, nie ośmiela się nawet wspomnieć o rozmieszczeniu wojsk amerykańskich w Australii.

W okresie ostatnich dwóch lat dziesiątki tysięcy Australijczyków uświadomiły sobie złośliwy charakter planów imperializmu amerykańskiego. Wzmaga się ruch w obronie pokoju. Uczestnicy jego rozumieją, że niebezpieczeństwo wojny grozi nie ze strony Związku Radzieckiego, jak to usiłuje wmówić narodowi prasa kapitalistyczna, lecz ze strony atomowców, stojących u władzy w Stanach Zjednoczonych.

Dekadencka literatura amerykańska tak głęboko przeniknęła do naszego życia, że nie może to nie wywołać poważnego zaniepokojenia. Jednocześnie zaś po zakończeniu wojny antyfaszy-



stowskiej, w Australii daje się zaobserwować odrodzenie świadomości i kultury narodowej, które przeciwstawiają się mikrobom zgnilizny. Naród nasz walczy zdecydowanie o zachowanie swej kultury. W kraju szerzy się ruch, który stawia sobie za cel zagrozenie drogi zalewowi makulatury amerykańskiej, wulgarnych audycji radiowych i „comics“. Postępowa młodzież, pisarze, nauczyciele i dziennikarze, organizacje matek, stojących w obronie zdrowia psychicznego swych dzieci, wiele związków zawodowych zjednoczyło się we wspólnym protestie.

Australijczycy będą walczyć aż do zwycięstwa o swą kulturę narodową i niepodległość, albowiem naród nasz wie, że walka ta związana jest ze wszystkimi wielkimi problemami współczesnej epoki, a przede wszystkim z walką o pokój.

Ku przerażeniu amerykańskich imperialistów i ich australijskich marionetek, naród australijski wzmaga swą walkę o pokój. Walka ta prowadzona jest w czterech zasadniczych kierunkach.

Po pierwsze, jest to kampania o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, w toku której zbiera się codziennie setki podpisów.

Po drugie, jest to obrona demokratycznych praw narodu. Reakcyjny rząd australijski i miejscowe rządy stanowe wynajdują dawne i wydają nowe ustawy, by prześladować postępowych pisarzy i przywódców robotniczych. Ale związki zawodowe i inteligencja odpierają tę ofensywę. I chociaż wielu z nich rząd wtrąca do więzień, naród wygrywa bitwę. Rozumie on bowiem, że ofensywa przeciwko wolności jest częścią planów wojennych imperializmu.

Po trzecie, jest to walka przeciw obowiązkom służby wojskowej. Naród australijski od dawna jest przeciwnikiem militarystyki. W ciągu wielu pokoleń prowadził on walkę przeciwko obowiązkowi służby wojskowej. Obecnie ruch ten wzmaga się z nową siłą. Gdy Menzies wydał rozkaz o powołaniu do armii 18-letnich chłopców, w jednym tylko stanie Victoria 4 tys. osób odmówiło przybycia do punktów rejestracyjnych. Zamiast 5 tysięcy żołnierzy, jak to planowano — udało się posłać na Koreę zaledwie 900, przy czym większość z nich została zwerbowana spośród żołnierzy oddziałów australijskich, uczestniczących w okupacji Japonii. W całym kraju głośnie rozbrzmiewa żądanie wycofania naszych żołnierzy z Korei. Dokerzy australijscy odmawiają ładowania materiałów, wysyłanych na front koreański.

Wreszcie, po czwarte, jest to walka przeciw remilitaryzacji Japonii i Niemiec Zachodnich. Wiele tysięcy młodych Australijczyków zostało zabitych lub zamęczonych na śmierć przez faszystów japońskich i niemieckich. Odradzenie się tych złowrogich sił napawa oburzeniem nasz naród. Poparcie remilitaryzacji Japonii i paktu Pacyfiku przez rząd Menziesa przeważało szale, i losy obecnej partii rządzącej w przyszłych wyborach są przesądzone.

Wielką przeszkodą w rozwoju ruchu postępowego w naszym kraju były złudzenia co do prawdziwej roli labourzystów australijskich, rozpowszechnione wśród większości mas pracujących. Wydarzenia ostatnich czasów w znacznej mierze rozwiały te złudzenia, a w kampanii w związku z przygotowaniem referendum skrajnie prawicowe skrzydło labourzystów okazało się całkowicie izolowane. Referendum dało wyraz niebywalej dotąd jednoci elementów demokratycznych w naszym kraju i stworzyło szerokie perspektywy dla rozwoju ruchu postępowego. Bez względu na to, jak układać się będzie dalsza droga Australii, jedno jest jasne: olbrzymia większość jej ludności pracującej zdecydowana jest walczyć o pokój i niepodległość.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ostatnimi laty zaobserwować można w Australii rozkwit sił twórczych narodu, w szczególności w dziedzinie literatury. Pojawili się młodzi pisarze, którzy publikują wiersze, reportaże, powieści, przejęte postępowymi, demokratycznymi ideami. Również i nowe utwory pisarzy starszego pokolenia cechuje duch postępu.

Viktor Williams, poeta — doker, opowiada w swoim poemacie pt. „Cena krwi“ o walce naszego narodu w obronie pokoju:

Z Białego Domu wyrzwał Truman  
I rozejrzał się wokół.  
„Co można kupić za dolary?  
Ile kosztuje pokój?“

Truman Australii kiwnął głową:  
„Sprzedaj mi rudy cenne,  
Sprzedaj mi synów twych na wojnę  
I bazy daj wojenne!“

„Spytaj Japonii — czy stał dostała!  
Spytaj Holandii — Jawa się pali!  
Dolar nie zmusi synów Australii,  
By wolność ujarzmiali!“

I Truman spojrzął na armie,  
Z których w Korei los krwawo drwi:  
„Ile kosztują — spytał — żołnierze?  
Jakaż jest cena krwi?“



„Nasza krew lała się strumieniem,  
Tańsza od wody była nieraz.  
Śmierć tyranom — taka jest każdej  
Kropli krwi cena teraz“.

Nasz głos jak fala grzmi oceanu,  
Nasz głos nad ziemią szybuje jak sokół:  
„Jednego tylko dzisiaj żądamy —  
Naszą ceną jest pokój!“

Słowa te nie wymagają komentarzy.

Niechaj wiedzą obrońcy pokoju na całym świecie, niech wiedzą imperialiści amerykańscy i ich sługusi, że prości ludzie naszego kraju — biali i kolorowi — nie zaprzestaną walki przeciw podżegaczom wojennym dopóty, dopóki nie wywalczą prawdziwej niepodległości dla siebie, trwałego pokoju dla całego świata.

## Dyplomata - kameleon

L. SIEDIN

W DNIU 17 października ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, admirał Allan Kirk, przebywający na urlopie w swym kraju, wygłosił długie przemówienie na temat amerykańskiej polityki wobec Związku Radzieckiego.

Mr Kirk wygłosił to przemówienie wobec wielu osób na proszonym obiedzie w Nowym Jorku, zaledwie w 12 dni po swej wiadomej wizycie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR, która rzekomo podyktowana była chęcią przyczynienia się do poprawy stosunków amerykańsko-radzieckich.

Warto zestawić oba oświadczenia admirała „Kirka — z 5 i 17 października. Tym łatwiej będzie to uczynić, że w Nowym Jorku Kirk nie bawił się już w tajemniczość i nie chował tekstu swego przemówienia do kieszeni. Tekst ten pojawił się od razu w prasie amerykańskiej pod obiecującym tytułem: „Kirk wyłuszcza podstawowe zasady polityki wobec Związku Radzieckiego“.

Cóż to za „podstawowe zasady“? Jakimiż to nowymi ideami wzbogacił pan ambasador złożone przezeń w Moskwie oświadczenie, że rząd Stanów Zjednoczonych pragnie rzekomo poprawy stosunków radziecko-amerykańskich? Któż, jeśli nie ambasador amerykański w Moskwie, powinien byłby nakreślić drogi normalizacji tych stosunków, wywołujących poważne zaniepokojenie opinii publicznej również w Stanach Zjednoczonych!

Ostatnie przemówienie Kirka świadczy o tym, że najmniej troszczy się on o te obowiązki, które ciążyą na nim z tytułu wysokiego stanowiska ambasadora. Odnosi się nawet wrażenie, że ów p. Kirk, który bywa na nowojorskich bankietach, nie ma nic wspólnego z p. Kirkiem, który deklamował w radzieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że konieczna jest poprawa stosunków między obydwojema krajami, że rząd Stanów Zjednoczonych nie żywi żadnych agresywnych zamiarów w stosunku do Związku Radzieckiego itd.

Allan Kirk rozpoczął od nieprzyzwoitych w ustach akredytowanego w Moskwie dyplomaty oszczerczych napaści na społeczeństwo radzieckie i naród radziecki, charakteryzując go jako liczebnie wielki naród wygórowanie ambitnych ludzi, żyjących w atmosferze konkurencji, w której „mało jest objawów ludzkiej dobroci, współczucia, uprzejmości, pomocy słabym“. To potworne samo przez się kłam-

stwo brzmi szczególnie ohydnie w ustach przedstawiciela monopolu amerykańskich. Cały świat wie, że w radzieckim, socjalistycznym społeczeństwie nie ma nawet śladu tego rodzaju stosunków, właściwych kapitalizmowi. To właśnie Stany Zjednoczone są we współczesnym świecie żywym wcieleniem wilczych praw kapitalizmu — bezlistosnej konkurencji, bezwzględności, natrząsania się z człowieka, kultu bogactwa i brutalnej siły. Poruszając ten temat w Nowym Jorku, Kirk wyraźnie sprzeniewierzył się mądrej zasadzie niewspominania w domu powieszzonego o stryczku.

Złośliwe wymysły antyradzieckie potrzebne były Kirkowi w tym jedynie celu, aby poprzeć nimi inne kłamstwo — jakoby Związek Radziecki stanowił „groźbę dla naszego pokojowego istnienia“, to jest istnienia Stanów Zjednoczonych. Odrzucając ideę międzynarodowego uregulowania kwestii spornych w drodze uczciwych rokowań na bazie równouprawnienia, „totalny dyplomata“ Kirk żądał od swych słuchaczy „utrzymania naszej siły fizycznej na należytych poziomach“, podkreślał, że siła ta „powinna być realna i działać, a nie być jedynie siłą potencjalną“, zaklinał, że w tym celu „mocarstwa zachodnie powinny ponieść niezbędne ofiary“.

„W naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim powinniśmy być silni, twardzi i konsekwentni“ — twierdził Kirk.

P. Kirk wie również dobrze jak i jego słuchacze, że Związek Radziecki nie zagrażał i nie zagraża żadnemu krajowi, a więc i Stanom Zjednoczonym. W grudniu 1950 roku Kirk sam oświadczył we Frankfurcie, że w Rosji nie zauważył żadnych oznak przygotowań wojennych, które starają się wykręć eksperci; że Armia Radziecka zachowuje liczebność okresu pokojowego; że w kraju radzieckim nie widać niezwykłych przesunięć wojsk, nie można zauważyć dążeń do budowy schronów lub do ograniczania konsumpcji cywilnej. Nie dawniej jak w maju roku bieżącego Kirk powtórzył w Berlinie, że w Moskwie panuje normalna atmosfera i że nie widać żadnego wojennego napięcia.

Gdyby dwulicowość nie była cechą charakterystyczną Kirka, podobnie jak całej dzisiejszej „totalnej dyplomacji“ Stanów Zjednoczonych, nie wystąpiłby on obecnie w Nowym Jorku z apelem, aby uczynić podstawą stosunków międzynarodowych „siłę fizyczną“, prawo pięści. Gdyby dyplomaci



amerykańscy uważali za swe zadanie przyczynianie się do pokoju i przyjaźni między narodami, Allan Kirk nie zapominałby nawet na urlopie, że stanowisko ambasadora zobowiązuje go choćby do tego tylko, by nie mówić jawnych kłamstw.

Prawdziwych przyczyn irytacji p. Kirka należy widocznie szukać w tej części jego przemówienia, w której uskarża się on na „trudności“, z jakimi spotykają się rzekomo cudzoziemcy w kraju radzieckim. Na modłę zwykłych oszczerstw antyradzieckich narzekał on na „izolację“ Związku Radzieckiego, na osławioną „żelazną kurtynę“. Wiedząc, że kłamstwa te zdemaskowali od dawna liczni delegaci zagraniczni, którzy zwiedzili Związek Radziecki, w tym również delegaci społeczeństwa amerykańskiego, p. Kirk nie omieszczał oczernić ich wypowiedzi.

Bez cienia konfuzji Kirk oświadczył, że przychylnie wypowiedzi o Związku Radzieckim są wyłącznie wynikiem... zmęczenia delegatów! „Są oni — oświadczył troskliwy Kirk — zazwyczaj bardzo zmęczeni pod koniec dnia, a ponieważ nie są doświadczonymi obserwatorami, do informacji ich należy odnosić się z rezerwą“.

Te świadome brednie, podobnie jak i obłudne narzekania na brak „łączności kulturalnej“ między obydwojema krajami — do czego nie dopuszcza właśnie rząd Stanów Zjednoczonych — są wyraźnie podyktowane rozczarowaniem „doświadczonych obserwatorów“ z ambasady amerykańskiej, zainteresowanych w nader specyficznych informacjach o Związku Radzieckim.

Amerykańskie pismo „New York Times Magazine“ w swoim czasie w związku ze skierowaniem Allana Kirka do ZSRR udzieliło mu pożegnalnych pouczeń w artykule pt. „Stanowisko w Moskwie — to niezwykle trudny posterunek“. Z artykułu tego wynikało, że główną trudność, jaka oczekuje ambasadora — to zbieranie dokładnych informacji o Związku Radzieckim, albowiem „popyt Waszyngtonu na informacje nigdy nie słabnie“. Pismo nie ukrywało również charakteru tych informacji, podkreślając, że idzie tu o takie sprawy jak „sukcesy rosyjskich uczonych i techników w dziedzinie dalszego rozwoju bomby atomowej“, stan przemysłu, sytuacja ekonomiczna Rosji, „oznaki niezadowolenia“ z ustroju radzieckiego itd. Łatwo sobie wyobrazić, że mając przed sobą tego rodzaju zadanie, dyplomaci amerykańscy w Moskwie „z rezerwą“ odnoszą się do takich dokumentów, jak zgodna z prawdą i obiektywna relacja amerykańskiej dele-

gacji związkowej oraz informacje innych delegacji, zwiedzających Związek Radziecki.

Ludzie radzieckie od dawna zwrócili uwagę na specyficzne dezycjeraty wysuwane przez Departament Stanu wobec osób mianowanych na kierownicze stanowiska dyplomatyczne w Moskwie. Nie zapomniano w szczególności, że pismo „America“ zamieściło w swym pierwszym numerze portret generała Bedella Smitha — poprzednika p. Kirka — z podpisem, że Smith jest „znawcą i wybitnym organizatorem działalności wywiadowczej“. Nie zapomniano również, że nieledwie wprost z budynku na ulicy Mochowej w Moskwie generał Smith przewedrował na stanowisko szefa wywiadu amerykańskiego. Podobne cechy znaleźć można również w biografii admirała Kirka, który, w okresie poprzedzającym bezpośrednio Pearl Harbour, kierował urzędem wywiadu marynarki wojennej w Waszyngtonie i opuścił to stanowisko dopiero wówczas, gdy przegapił napisać Japonii.

Dobór amerykańskich kadr dyplomatycznych — to oczywiście sprawa wewnętrzna Waszyngtonu. Doświadczenie wskazuje jednak, że nie z każdego agenta wywiadu można zrobić dobrego dyplomaty.

Antyradzieckie wystąpienie Kirka na proszonym obiedzie w Nowym Jorku, które nastąpiło bezpośrednio po jego obłudnym demarche w Moskwie, raz jeszcze demaskuje fałszywy charakter mnożących się ostatnio „pokojowych“ gestów rządu Stanów Zjednoczonych. Świadczy ono raz jeszcze o słuszności tezy, zawartej w oświadczeniu rządu radzieckiego z dnia 15 października, że „Rząd Stanów Zjednoczonych w rzeczywistości nie dąży do poprawy stosunków radziecko - amerykańskich i do współpracy ze Związkiem Radzieckim, lecz zainteresowany jest jedynie w prowadzeniu rozmów na temat współpracy i porozumienia“.

Postępowanie Allana Kirka świadczy jednocześnie o upadku obyczajów dyptomatów amerykańskich, którzy otwarcie zrywają z elementarną przyzwoitością i z zobowiązaniami w stosunku do kraju, w którym są akredytowani.

Napisana przeszło 30 lat temu „Instrukcja w sprawie praktyki dyplomatycznej“ Ernesta Satow, która po dziś dzień uważana jest w świecie anglosaskim za swego rodzaju pracę klasyczną, stwierdza już w pierwszych słowach, że „dyplomacja — jest to zastosowanie rozumu i taktu przy prowadzeniu oficjalnych stosunków między rządami niepodległych państw“. P. Allan Kirk naruszył tę zasadę w obu względach.

## NOWY TRICK PROPAGANDY AMERYKAŃSKIEJ

Amerykańskie organa propagandowe wyprodukowały dla Europy Zachodniej specjalne płyty gramofonowe, na których utrwalone zostały przemówienia działaczy zachodnio-europejskich i amerykańskich, wychwalających politykę Waszyngtonu. Przemówienia te naszpikowane są patetycznymi frazesami, które wzywają narody Europy do „odparcia agresji ze Wschodu“ i sławią kapitalistyczne stosunki. W krajach Europy Zachodniej mówi się obecnie:

— Nie wątpiliśmy nigdy, że przedstawiciele naszych kół rządzących są tylko amerykańskimi płytami gramofonowymi...



# Na widowni międzynarodowej

## NOTATKI

### „TAJEMNICE WOJSKOWE” HURTEM I W DETALU

**P**RASA monopolu amerykańskich chętnie rozpisuje się ostatnio na tematy, które do niedawna jeszcze należały do kategorii „tajemnic wojskowych” Pentagonu. Gazety zamieszczają jakieś zdjęcia fotograficzne, informacje o trzymany w tajemnicy rodzajach broni, o nowych fantastycznych aparatach i środkach masowej zagłady. Bliskiemu szaleństwu mieszcuchowi z pewnością oczy wyłazą z orbit na widok tego panopticum grozy, jakie prezentują mu kolumny amerykańskich dzienników i czasopism.

Czasopismo „United States News and World Report”, pragnąc uspokoić nerwy wybranej publiczności i wytłumaczyć ten przypływ gadulstwa prasy kapitalistycznej, uznało za wskazane opublikować 26 października specjalny artykuł, zatytułowany „Dlaczego Stany Zjednoczone wydają „tajemnice” przeciwnikowi”. Artykuł ten jest niewątpliwie bardzo interesujący.

Jak się okazuje, ujawnienie tzw. tajemnic wojskowych łączy się ściśle z „oficjalnym planem: zastraszyć Rosję, o ile to możliwe”.

„Oficjalne „przesączenie się” tajemnic wojskowych St. Zjednoczonych w rzeczywistości staje się główną częścią składową strategii zimnej wojny” — głosi artykuł.

Pismo pociesza publiczność, że nie ma specjalnego powodu do niepokoju, ponieważ

„potok tajnych informacji o broni w rzeczywistości znacznie wyprzedził produkcję „tajnej broni”.

Innymi słowy, czołowy organ amerykańskiej propagandy przyznaje publicznie, że imperialistyczni politycy St. Zjednoczonych stawiają głównie na metody szantażu, zastraszania i bluffu.

Całkowicie popierając tę kampanię szantażu, rozpoczętą przez Waszyngton, „United States News and World Report” pisze, że oprócz „zastraszania Rosji” ma ona również na celu podtrzymanie wiary satelitów w potęgę amerykańską i sprzyja „mobilizacji i uzyskaniu miliardów dolarów” na zbrojenia. Tak więc mimo woli pismo ujawnia jeszcze jedną „tajemnicę” amerykańskich kół rządzących, tę mianowicie, że rozniecając w interesie fabrykantów broni psychozę wojenną, mają się one wszelkich środków. Ale właśnie ta „tajemnica” nie jest już tajemnicą dla opinii publicznej świata.

### BRUTALNA SAMOWOLA WŁADZ BRYTYJSKICH

**R**ZĄD angielski, bez jakichkolwiek wyjaśnień, polecił niedawno oddziałowi agencji TASS w Londynie, aby w terminie miesięcznym zdemontował posiadane odbiorniki radiowe, które służyły do odbioru audycji z Moskwy.

Abym jakoś upożyczyć tę samowolę, zwołano 5 października specjalną konferencję prasową, na której zabrał głos przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych. Usiłował on wywołać wrażenie, że oddział agencji TASS posługiwał się nie zwykłymi odbiornikami radiowymi, lecz miał jakąś stację „wyposażoną w specjalne urządzenia” i w „wyjątkowo skomplikowaną aparaturę”. Rzekomo dlatego rząd angielski postanowił ją zamknąć. Fakty jednak obracają wniwecz te kłamstwa władz angielskich.

W lokalu londyńskiego oddziału agencji TASS za zezwoleniem władz angielskich już w roku 1941 zainstalowano kilka zwykłych odbiorników radiowych, za pomocą których słuchano komunikatów radia moskiewskiego, ogłaszanych następnie w biuletynie wydawanym przez oddział agencji TASS. Biuletyn ten był rozsyłany do redakcji pism angielskich, do kilku agencji telegraficznych, urzędów państwowych, do poszczególnych organizacji i osób, co przyczyniało się do rozpowszechniania w Anglii prawdziwych informacji o Związku Radzieckim.

W roku 1947 władze angielskie udzieliły bezterminowej licencji na korzystanie z tych odbiorników. Licencja ta została również potwierdzona w roku 1950.

W Anglii nikomu nie zabrania się korzystania z odbiorników radiowych, toteż decyzja rządu angielskiego, nakazująca usunięcie radiodbiorników z lokalu londyńskiego oddziału agencji TASS stanowi akt dyskryminacji, który można tłumaczyć tylko działalnością kół wrogich Związkowi Radzieckiemu, które chciałyby nie dopuścić do Anglii prawdziwych informacji o Związku Radzieckim.

Jak wiadomo, ówczesny minister spraw zagranicznych Anglii Morrison w swoim oświadczeniu, opublikowanym 1 sierpnia w dzienniku „Prawda”, usiłował zapewnić czytelników radzieckich, że w Anglii rzekomo „nie stosuje się żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o dostęp jakichkolwiek wiadomości czy poglądów”.



Zarządzenie władz angielskich w stosunku do londyńskiego oddziału agencji TASS raz jeszcze zadało kłam temu demagogicznemu oświadczeniu.

## WATYKAŃSKI DEBIUT GENERALA CLARKA

**D**NIA 24 października Truman zakomunikował, że ambasadorem Stanów Zjednoczonych przy Watykanie mianowany został generał Clark, obecny dowódca sił lądowych armii amerykańskiej. Komunikat oficjalny podkreśla, że zadaniem pierwszego w dziejach St. Zjednoczonych ambasadora przy Watykanie będzie „koordynowanie walki przeciw komunizmowi”.

Komunikat ten wywołał zupełnie jednoznaczne wrażenie, jeśli wziąć pod uwagę, że procesy amerykańsko-angielskich szpiegów i dywersantów w krajach demokracji ludowej ujawniły w pełni nader aktywną rolę, jaką w tych sprawach odgrywają agenci stolicy apostolskiej. Stało się rzeczą jasną, że imperializm amerykański zamierza ostatecznie przekształcić Watykan w ośrodek szpiegowski, pod kierownictwem amerykańskiego generała — wywiadowcy.

Truman nie spodziewał się, że nominacja Clarka może wywołać sprzeciw. Zdawało mu się, że zrobił zręczne posunięcie: generał Clark należy do kościoła episkopalnego, protestanci będą więc mile połączani, a katolików niewątpliwie zadowolili sam fakt mianowania ambasadora przy Watykanie.

Jednakże ten chytry manewr się nie udał. W Watykanie nominacja Clarka przyjęta została „z zadowoleniem”, ale w St. Zjednoczonych wywołała skandal. Zwierzechność kościoła protestanckiego i szerokie koła protestanckie zdecydowanie zaprotestowały przeciw nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Watykanem. W prasie ukazało się oświadczenie dyrektora „Zrzeszenia Protestantów i innych Amerykanów, opowiadających się za oddzieleniem kościoła od państwa”, Archera, który stwierdził, że jeśli nawiązane zostaną stosunki dyplomatyczne z Watykanem, to Watykan trzeba będzie uznać za mocarstwo zagraniczne i zażądać, aby biskupi katolicycy zarejestrowali się jako agenci zagraniczni.

Szczególnie ostro wystąpiły przeciw decyzji Trumana stany południowe, w których nastroje antykatolickie są najsilniejsze. Podniosła się taka wrzawa, że nawet najbliższy przyjaciel Trumana, przewodniczący senackiej komisji spraw

zagranicznych, Connally, wypowiedział się przeciw nominacji Clarka.

W końcu Truman musiał zatrzeć na odwrót. 23 października sekretarz prasowy Białego Domu, Short, oświadczył, że sprawa nominacji Clarka „została odłożona”.

## POKRZYWDZONE VICKERSY

**S**HINWELL, były minister obrony w labourystowskim rządzie Attlee, poinformował korespondentów o pewnym interesującym przedmiocie zatargów między angielskimi i amerykańskimi partnerami z bloku atlantyckiego. Jak się okazuje, do tej pory nie osiągnięto ostatecznego porozumienia w sprawie tak istotnej, jak standaryzacja uzbrojenia krajów zachodnio-europejskich. Partnerzy potknęli się o... karabin.

Londyn domaga się, aby dla uzbrojenia krajów zachodnio-europejskich przyjęty został najnowszy angielski karabin kalibru 0,28 cala. Natomiast szef amerykańskiego Urzędu mobilizacji dla obrony, Wilson i przedstawiciel amerykański w biurze do spraw produkcji wojennej bloku atlantyckiego, William Batt, nalegają, aby przyjęto amerykański karabin „Garand M-1” kalibru 0,30 cala.

Spór toczy się o to, czyj karabin jest lepszy. Shinwell uważa, że angielski, oczywiście dlatego, że dostawy karabinów i nabojęw rokuje angielskim fabrykantom broni ogromne zyski.

Ale z tych samych powodów Wilson i Batt uważają, że amerykański karabin znacznie góruje nad angielskim. Obie te wpływowo osobistości tym wyżej oceniają walory karabinu „Garand M-1”, że same, jak podkreślił Shinwell, są osobiście zainteresowane w zwiększeniu jego produkcji i co za tym idzie, zysków koncernów zbrojeniowych.

Shinwell zakomunikował również, że rząd angielski prowadzi w tej sprawie nieoficjalne rozmowy z Beneluxem i krajami skandynawskimi i że ma już jakoby zapewnione ich poparcie. Niektórzy sceptycy jednak wyrażają wątpliwość, czy uda się Beneluxowi obronić interesy Vickersów i Armstrongów przeciw Dupontom i Morganom.

## KWADRATURA KOŁA NA BLISKIM WSCHODZIE

**P**RASA zagraniczna komentuje amerykańskie plany utworzenia wojskowo-politycznego bloku państw Bliskiego Wschodu jako uzupełnienie do agresywnego paktu atlantyckiego.



Z komentarzy tych wynika, że z początkiem października Waszyngton i Londyn uzgodniły, iż w skład tego nowego bloku wejdą Ameryka, Anglia, Francja, Turcja, państwo Izrael i państwa arabskie. Planowano, że sztab główny — kwatera dowództwa paktu Bliskiego Wschodu — znajdować się będzie w strefie Kanału Sueskiego.

Odmowa Egiptu wzięcia udziału w utworzeniu paktu Bliskiego Wschodu była całkowitą niespodzianką.

Dyplomaci zachodni postanowili wtedy utworzyć pakt Bliskiego Wschodu bez udziału Egiptu. Nie bardzo jednak wierzą w powodzenie swych planów. Sprawozdawca dyplomatyczny dziennika „Daily Telegraph and Morning Post” donosi, że obecnie wyjaśnia się stosunek pozostałych państw arabskich do zamierzonego planu.

Ostrożność to bynajmniej nie zbędna. Tak np. minister spraw zagranicznych Syrii, Atassi, oświadczył już w parlamencie, że daremnie usiłuje znaleźć związek między projektem utworzenia paktu Bliskiego Wschodu, a interesami narodowymi Syrii. Widać tu wyraźną rezerwę wobec planów amerykańskich. „Na państwach arabskich — podkreśla londyński „Times” — bardzo mało można polegać”. Dziennik upatruje przyczynę klęsk dyplomacji angielskiej na Bliskim Wschodzie w okoliczności, że Arabowie „nie wierzą w istnienie jakiegokolwiek groźby ze strony Rosji i dlatego nie odczuwają potrzeby, by ich broniono przed Rosją”.

Mimo tak żalosnych dla imperialistów okoliczności, francuski dziennik „Monde” nie upadł na duchu. Zaproponował on genialne wyjście z sytuacji: utworzenie paktu Bliskiego Wschodu w ogóle bez Arabów. Pomysł ten nęci dyplomatów zachodnich dlatego, że w tym wypadku nie byłoby żadnych komplikacji z udziałem państwa Izrael. „Times” odrzuca jednak ten plan i uważa, że nie można w danym wypadku obejść się bez państw arabskich.

Tak więc problem utworzenia bloku Bliskiego Wschodu nabiera charakteru kwadratu rykoła.

## ANGIELSCY OKUPANCI W EGIPCIE

**I**NFORMACJE agencji Reutera o rozwoju wypadków w Egipcie przypominają komunikaty o przebiegu działań wojennych. Zawierają one dokładne wiadomości o przerzucie do Egiptu większych oddziałów armii angielskiej, o trans-

lokacji jednostek brytyjskiej marynarki wojennej, o okupacji miast i punktów strategicznych.

Zajęto Port-Said, Ismailię i Suez. Wojska angielskie okupują port morski Abadia, ważny most El-Ferdan, łączący lewy brzeg Kanału Sueskiego z prawym, i całkowicie odizolowały strefę Kanału Sueskiego od pozostałych części kraju. Do Egiptu przerzucono w celu przeprowadzenia tych operacji — 16 brygadę spadochronową z przydzielonym do niej 33 pułkiem desantu lotniczego, część 2 brygady piechoty oraz 1 batalion pułku cheshirskiego. Do wybrzeży Egiptu wysłano krążowniki, torpedowce eskadowe i inne okręty wojenne.

W komunikatach agencji Reutera brak informacji o ofiarach działań wojsk brytyjskich. Lukę tę uzupełnia jednak prasa egipska. Według jej doniesień, żołnierze angielscy dokonali prowokacyjnych napadów na ludność cywilną w Port - Saidzie i Ismailii, w wyniku których zabito 15 Egipcjan, oraz raniono około 100 obywateli egipskich. Ani jedna ani druga strona nie podaje wiadomości o zabitych lub rannych Anglikach. Jest to zupełnie zrozumiałe. Wojska angielskie walczą w Egipcie przeciw ludziom nieuzbrojonym, którzy ośmielili się żądać poszanowania ich praw narodowych.

Jak donosi prasa kairska, żołnierze angielscy ograbiają ludność. Dziennik „Al Misri” donosi, że spadochroniarze angielscy po przybyciu do Ismailii ograbili miasto. Dziennik „Al Ahram” charakteryzuje postępowanie okupantów dwoma dobitnymi słowami: bandytyzm i grabież.

Podczas gdy wojska angielskie hulają w Egipcie, reakcyjna prasa angielska ciska gromy i błyskawice na rząd egipski za to, że ośmielił się wypowiedzieć traktat z 1936 roku. Ale przybieranie pozy stróża sprawiedliwości międzynarodowej w najmniejszej mierze nie przystoi imperialistom angielskim, którzy — jak to wynika z wypowiedzi ich własnej prasy — sami traktują swe zobowiązania jak świstek papieru.

Pismo „Observer” np. dowodzi, że Anglia nie może „zrezygnować” z Kanału Sueskiego „ani teraz, ani w 1956 roku”, kiedy to upłynie termin ważności traktatu z 1936 roku, ponieważ kanał ten jest „główną arterią” Imperium Brytyjskiego, „Powinniśmy za wszelką cenę — głosi „Observer” — zachować kontrolę nad Kanałem Sueskim”.

Na tym właśnie polega sedno sprawy. Rozmowy zaś na temat przestrzegania zobowiązań międzynarodowych przeznaczone są dla naiwnych.



## SPRYTNI POŚREDNICY

**P**RASA irańska nadal komentuje stanowisko Rady Bezpieczeństwa w sprawie roszczeń imperialistów angielskich do Iranu, jak również pertraktacje Mossadeka z Trumanem i Achesonem, którzy, jak wiadomo, wzięli na siebie rolę pośredników w anglo-irańskim konflikcie naftowym.

Pismo „Rachnema - ye Millet“ ujawnia przychylność, z powodu których proamerykańska większość w Radzie Bezpieczeństwa zignorowała uzasadnione argumenty delegacji irańskiej przeciw włączeniu tego zagadnienia do porządku dziennego obrad Rady.

„Mimo, że rezolucja angielska, której celem było całkowite ujarzmienie Iranu, upadła — stwierdza pismo — to jednak skarga imperialistycznego rządu angielskiego nie została zdjęta z porządku dziennego obrad Rady Bezpieczeństwa, pozostając na porządku dziennym jako środek dla wywarcia nacisku na nasz kraj“.

Imperializm angielski — pisze „Rachnema - ye Millet“ — pozostawiając zagadnienie to na porządku dziennym obrad, może wywierać dalszy nacisk zarówno na Anglię jak i na Iran, w celu zagarnięcia nafty irańskiej przez amerykańskie towarzystwa naftowe.

Liczne pisma teherańskie odzwierciedlają w swych wypowiedziach niepokój społeczeństwa irańskiego, spowodowany rozmowami Trumana z Mossadekiem, tym bardziej, że treść tych rozmów utrzymywana jest w tajemnicy. Pismo „Tulu“ donosi, że rozmowy w Waszyngtonie miały na celu porozumienie w sprawie zorganizowania „międzynarodowego towarzystwa“ dla eksploatacji nafty irańskiej. Towarzystwo to miałoby kierować rafinerią nafty w Abadanie oraz eksportem i sprzedażą nafty zagranicę.

Nie trudno się domyśleć, że dominującą pozycję w takim „międzynarodowym towarzystwie“ zajęliby amerykańscy magnaci naftowi. Dziennik amerykański „Oil Daily“ pisze wprost:

„Czyż nie można byłoby osiągnąć takiego porozumienia, w myśl którego kierownictwo irańskiego przemysłu naftowego objęłyby amerykańskie towarzystwa naftowe, w miejsce Anglii, która jest obecnie właścicielem pozbawionym własności?“

Na osiągnięciu tego celu polega — jak widać — sens amerykańskiego „pośrednictwa“.

## HANIEBNY CZYN

**J**EDNĄ z tradycji Meksyku było udzielanie prawa azylu emigrantom politycznym. Obecnie rząd meksykański naruszył tę tradycję. Dokonał on czynu, nie mającego precedensu w historii tego kraju, wydając policji amerykańskiej emigranta politycznego, sekretarza Komitetu Krajowego Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych — Gus Halla.

Wydanie Halla na pastwę policji amerykańskiej wywołało falę oburzenia nie tylko w Meksyku, lecz na całym świecie. Demokratyczna opinia publiczna ocenia ekstradycję Halla jako niecne wysługiwanie się imperializmowi amerykańskiemu. Naród meksykański, któremu najeźdźcy — jankesi oderwali przed stu laty prawie połowę terytorium kraju i który dotychczas cierpi pod uciskiem monopoli amerykańskich, uważa ekstradycję politycznego emigranta-demokraty za hańbę dla Meksyku.

Przeciw ekstradycji Halla protestują różne partie i organizacje, działacze społeczni o najróżniejszych przekonaniach. Na wiecu, któremu przewodniczył generał Heriberto Jara, Zjednoczenie Partii Ludowych, partia komunistyczna, partia ludowa i partia konstytucyjna — zdecydowanie napiętnowały aresztowanie i wydanie Gus Halla w ręce amerykańskiej tajnej policji. W opublikowanym w prasie proteście 147 wybitnych działaczy meksykańskich, jest mowa o tym, iż „ten potworny akt — to jeszcze jeden dowód, że policja amerykańska panoszy się na terytorium Meksyku, jak u siebie w domu“.



## Wrażenia ze Szwecji

Anno SAKSE

**W** DNIU 21 września przybyła do Sztokholmu na zaproszenie Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Szwedzko-Radzieckiej delegacja radzieckich działaczy kulturalnych oraz zespół taneczny „Bieriozka“. Przyjechalśmy, aby wziąć udział w Tygodniu Przyjaźni Szwedzko-Radzieckiej. Tydzień Przyjaźni — to pierwsza impreza tego rodzaju, zorganizowana przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Szwedzko-Radzieckiej, którego oddziały istnieją obecnie we wszystkich niemal większych miastach Szwecji.

Na lotnisku Bromma witali nas przedstawiciele towarzystwa Ewa Palmaer i Sven Storck. Przekazali nam pozdrowienia od przewodniczącego Zarządu Towarzystwa, Georga Brantinga, który jest od dłuższego czasu chory.

Z lotniska jedziemy do miasta. Ogólny widok Sztokholmu jest bardzo piękny. Woda i zieleń, zatoki i parki zdobią miasto; upiększają je również skały, na których wznoszą się domy i drzewa.

Już pierwszego wieczoru odbyło się nasze spotkanie z przedstawicielami prasy i inteligencji. Kierownik naszej delegacji — poeta Aleksy Surkow — odpowiadał na najrozmaitsze pytania. Jednak mimo że na konferencji prasowej obecni byli korespondenci wielu pism, prasa burżuazyjna usiłowała przemilczeć nasze wypowiedzi i w ogóle pominąć milczeniem wszystkie imprezy Tygodnia Przyjaźni z Krajem Radzieckim.

Ani słowa o przyjaźni. Ale za to pisma reakcyjne pełne były oszczerstw wymierzonych przeciw Związkowi Radzieckiemu. Oszczerstwa te były niekiedy wręcz bezsensowne; posuwały się one aż do twierdzenia, że w Kraju Radzieckim młodzieży szkolnej pozwala się palić i urządzić pijatyki.

Nazajutrz rozpoczyna swe występy zespół „Bieriozka“. Występy odbywają się w wielkim lokalu Akademii Muzycznej. Sala jest przepelniona. Już od pierwszej chwili audytorium z zachwytem oklaskuje nasze tancerki. Wieczór mija w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Tydzień Przyjaźni rozpoczął się 22 września. Członkowie delegacji radzieckiej rozjeżdżają się po kraju. Ja osobiście udaję się do Vörmlandu, rodzinnych stron znanej pisarki szwedzkiej Sel-

my Lagerlöf. Z okien pociągu widać jesienny krajobraz; od czasu do czasu pociąg przejeżdża przez tunele wybite w granitowych skałach. Te charakterystyczne dla Szwecji granitowe skały nadają pewną surowość łagodnemu krajobrazowi liściastych lasów, przeglądających się w błękitnych jeziorach.

Nie wiem, do kogo należą migające za oknem rozległe pola, ze stertami zboża lub stojącym nieruchomo na rzysku, małym, podobnym do czerwonego żuka traktorem, ani kto jest właścicielem nieuprawionego, zarosłego chwastami skrawka ziemi. Ale wywołuje to we mnie wspomnienie o niedawnej przeszłości mej ojczyzny — Łotwy, gdy na jej polach obok posiadającego wszystko — i sprzęt i ręce robocze — wielkiego obszarnika wegetował biedny, małorolny chłop.

W Karlstadsie — głównym mieście Vörmlandu, w Domu Ludowym zebrało się około 120 osób. Wyświetlano film radziecki „Chwała pracy“. Wieczorem dnia następnego odbyło się spotkanie z przedstawicielami miejscowej inteligencji i prasy. Z ogromnym zainteresowaniem wypytują nas o życie ludzi radzieckich, o naszą literaturę, o radziecki system oświaty, o sytuację kobiet, o wczasy dla dzieci i dorosłych. Niektórzy chcą się dowiedzieć od przedstawiciela Kraju Radzieckiego, czy oszczerstwa, rozpowszechniane codziennie przez reakcyjną prasę, posiadają jakąkolwiek podstawę. Inteligent szwedzki nie wierzy bzdurom, które wypisują dziennikarze proamerykańscy. Toteż po zakończonym wieczorze, wychodząc razem z nami z lokalu, ludzie w dalszym ciągu zasypują nas pytaniami. Pamiętam pewnego młodego robotnika, który chciał dowiedzieć się jak najwięcej o naszych uczelniach technicznych i szkołach przysposobienia przemysłowego. Nie mógł on początkowo uwierzyć, że w czasie nauki można otrzymać stypendium.

Na drugi dzień jadę do miasta Örebro, położonego w pobliżu Karlstadu. Uprzejmi przedstawiciele Towarzystwa oprowadzają nas po mieście. Historia łączy się tu ze współczesnością. Historia — to domki myśliwskie za miastem, zbudowane przez królów, to murowany zamek. W zamku mieści się muzeum historyczne i apartamenty gubernatora. W mieście znajduje się wielki Dom Sportu. Jest tam wiele pomieszczeń, w których można uprawiać różne gry



sportowe, ale dom należy do towarzystwa akcyjnego i ci, którzy chcą tu uprawiać sport, muszą wносить wysokie opłaty.

Örebro jest miastem robotniczym; znajdują się tu wielkie fabryki obuwia „Oscaria“. W mieście budowane są domy mieszkalne. W myśl projektu architekta zespół domów z lotu ptaka przypomina gwieздę. Jest to stanowiący jedną całość blok, który daje złudzenie wielu osobnych domów dzięki temu, że każda jego część wymalowana jest na inny kolor — żółte, zielone, brązowe domy oblepione sześciennymi balkonikami. Przypuszczam, że mieszkania w tych domach są bardzo wygodne, ale widok zewnętrzny zespołu nie podobał mi się: jakiś nieharmonijny, niespokojny.

W Örebro na odczyt „Łotewska literatura radziecka w walce o pokój“ przyszło około 200 osób. Po odczycie wyświetlano film radziecki „Trzeci szturm“ — o rozgromieniu niemieckich wojsk faszystowskich na Krymie. Szwedzi oglądają film z wielkim zainteresowaniem, ukazanie się Hitlera na ekranie wywołuje śmiech. Widać, że podobne wyrzutki społeczeństwa — i te które odeszły w przeszłość i te które jeszcze istnieją — nie cieszą się tutaj sympatią. Tego samego wieczoru wielu obecnych zapisało się do Towarzystwa Przyjaźni Szwedzko-Radzieckiej.

Trzecim miastem, w którym bierzemy udział w wieczorze przyjaźni, jest Helsingborg. Jest to piękne miasto o cienistych parkach, granitowych bulwarach, z sylwetkami statków na redzie. Miasto położone jest nad zatoką, za którą widać wybrzeże Danii.

Po odczycie wyświetlano film „Estonia Radziecka“. Obecnych było 400 osób. Wśród nich około 50 Estończyków — „przesiedleńców“. Sądząc z ich zachowania, są to faszystowscy prowodyrzy miejscowych „przesiedleńców“. Widząc na ekranie swą ojczyznę, którą pomagali hitlerowcom niszczyć, a która jest dziś odbudowana i kwitnąca, te wyrzutki narodu estońskiego, będące obecnie w służbie imperialistów amerykańskich, literalnie zawyły z wściekłości. Szczególnie symboliczny wydał mi się moment, gdy na ekranie pojawiły się kolumny wolnych i radosnych Estończyków z czerwonymi sztandarami. Obecni na sali Estończycy wściekali się w beznadziejnej pasji. Tak właśnie — myślałam sobie — historia posuwa się naprzód śmiałym, pewnym krokiem; ci zaś, których zmiołła ona ze swej drogi, daremnie starają się szaleńczy mi wrzaskami wstrzymać jej bieg.

Nie mogę zapominąć szlachetnego oburzenia

pewnego młodego Szweda, który zawstydził wrzeszczących chuliganów.

— Znaleźliście w Szwecji chwilowe schronienie — powiedział — ale nie umiecie się zachowywać. To my, Szwedzi, urządziliśmy Tydzień Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, to my zaprosiliśmy gości radzieckich i nie macie prawa przeszkadzać nam w przeprowadzeniu naszego wieczoru.

Wielu Szwedów po tym incydencie uściśnęło mi dłoń, powiedziało po rosyjsku „spasibo“ i mówilo:

— Proszę nie myśleć tylko, że wśród tych chuliganów był choćby jeden Szwed. To emigranci, którzy nam strasznie obrzydli, gdyż kradną i wszczynają bójkę...

Z podobnymi osobnikami miałam sposobność spotkać się również w Sztokholmie, gdzie do przepełnionej sali „Domu Obywatela“ przedostali się faszystowscy prowodyrzy emigrantów łotewskich. Chuligani ci usiłowali przeszkodzić Szwedom w wysłuchaniu mego odczytu. Podczas wyświetlania filmu „Łotwa Radziecka“, w chwili gdy na ekranie ukazało się sanatorium Kemer i speaker powiedział, że dawniej wesoło spędzali tu czas próżniacy i pasożyty, jakiś Szwed na sali zawołał:

— Teraz przenieśli się oni do nas!

Tak, to oni, byli ludzie, brali w swoim czasie udział w potwornych zbrodniach faszystów hitlerowskich. Na własne oczy widzieli zarówno ginących z głodu radzieckich jeńców wojennych jak i masowe egzekucje w Bikerniekach i w Salaspilskim obozie koncentracyjnym. Ludzie ci wówczas milczeli. Przemilczają te rzeczy i dzisiaj. Nie posiadają się z nienawiści do kwitnącej Łotwy Radzieckiej, do narodu łotewskiego uwolnionego od nich — od pasożytów.

Swym prowokacyjnym zachowaniem faszyści nadbałyccy osiągnęli skutek wręcz przeciwny temu, do którego dążyli: ich haniebne zachowanie i nikczemne ekscesy wywołały jedynie oburzenie szwedzkiej opinii publicznej.

W ciągu dwóch tygodni, które delegacja radziecka spędziła w Szwecji, staraliśmy się przyjrzeć życiu narodu szwedzkiego. Szwecja już od 140 lat nie zna wojen. Teraz również nie przystąpiła ona do paktu atlantyckiego. Zdawałoby się, że Szwedzi nie powinni mieć szczególnych trosk. A jednak w wyniku planu Marshalla i wyścigu zbrojeń dyktowanego przez Waszyngton Szwedzi ucierpieli z powodu wzrostu cen chleba, masła, mleka, margaryny. Wsiadamy do taksówki — rzuca się nam w oczy



nalepione na szybie zawiadomienie o podwyższeniu taksy. Zaglądamy do gazety i wśród krzykliwych sensacyjnych nagłówków znajdujemy komunikat o podniesieniu opłat w zakładach fryzjerskich i o mającej nastąpić zwwyżce cen masła i mięsa.

Jeśli weźmie się pod uwagę, że człowiek pracy w Szwecji wydaje na komorne około 30% zarobku, łatwo zrozumieć, że wyścig zbrojeń, który pochłania przeszło jedną czwartą budżetu państwowego i który wywołuje nieustanny wzrost cen, staje Szwedom kością w gardle.

Prasa szwedzkich kół rządzących — w myśl wytycznych planu Marshalla — prowadzi oszczerczą kampanię przeciw Związkowi Radzieckiemu. Prasa ta stara się wmówić czytelnikowi, że braki, wywołane przez wyścig zbrojeń, są rzekomo konieczne i nieuniknione, albowiem Związek Radziecki zamierza jakoby napaść na Szwecję. Oczywiście trzeba myśleć Szwedzi śmieją się z tych kłamstw. Krąży tu następująca anegdota: pewna staruszka skarżyła się na to, że stale pada deszcz, druga zaś tłumaczyła jej, że winni temu są Rosjanie, którzy swymi samolotami „przemieszczały całe powietrze“...

W Szwecji na każdym kroku spotyka się propagandę amerykańską. W większości kin wyświetlane są filmy amerykańskie. Na wystawach księgarskich widać książki, z okładek których

spoglądają mordercy z rewolwerami, nożami, lassem i innymi atrybutami romantyki amerykańskiej.

Patrzyłam na jasnowłosych szwedzkich młóców i dziewczynki i myślałam: dlaczego przygotowują wam tak gorzki los? Cemu związani z Amerykanami businessmeni naruszają świat waszych myśli i uczuć?

Na murze w Helsingborgu przeczytałam dwa słowa: „Vörna freden“ — „Brońcie pokoju“!

— To piszą dzieci — wytłumaczyli mi mieszkańcy Helsingborgu — policja już wiele razy ścierała ten napis, ale za każdym razem pojawia się on na nowo.

Miałam ochotę pogłodzić mądre główki tych dzieci i powiedzieć im:

— Nie wiercie, że niebezpieczeństwo wojny idzie ze Wschodu. Nie ma w Kraju Radzieckim człowieka, który mógłby zagrozić waszemu życiu, waszemu dzieciństwu. My, ludzie radziecy, nieugięcie i czujnie stoimy na straży pokoju dla wszystkich — również i dla was. Pragniemy szczęścia dla wszystkich dzieci wszystkich narodów. Wojna zaś — to najstraszliwsze nieszczęście.

Zakończył się Tydzień Przyjaźni, zakończył się nasz pobyt w Szwecji. Ale przyjaźń między narodem szwedzkim a narodem radzieckim rozwija się i krzepnie. Opiera się ona na trwałej podstawie: na dążeniu do trwałego pokoju.

## PRZECIW FAŁSZYWEJ INFORMACJI

### ! OSZCZERSTWOM

## O SZCZEROŚCI

**A** PARAT propagandowy blok atlantyckiego prowadzi w prasie i w radio kolejną wrogą kampanię przeciw Związkowi Radzieckiemu. Powtarza się znowu w różnej formie ulubione wywody amerykańskich osobistości oficjalnych o „szczerości“. Gdy brak im innych argumentów przeciw pokojowym propozycjom Związku Radzieckiego, mówią zazwyczaj, że propozycje te są rzekomo „nieszczerze“.

Widocznie w czasie, gdy ambasador amerykański w Moskwie z polecenia Waszyngtonu składał A. Wyszynskiemu oświadczenie o pragnieniu poprawy stosunków radziecko-amerykańskich, ktoś w tym samym Waszyngtonie już opracowywał odpowiednie dyrektywy w spra-

wie wzmoczenia kampanii nienawiści przeciw Związkowi Radzieckiemu. Komentatorom prasowym i radiowym dano poufną instrukcję następującej treści: rząd amerykański pragnie niaby pokoju w Korei; zwrócił się on do Związku Radzieckiego o to, by pomógł w podjęciu pertraktacji w Kaesongu, rząd radziecki zaś rzekomo od tego się uchylił.

Wszystko to jest złośliwym i szkodliwym kłamstwem. Któż, jeśli nie Związek Radziecki od samego początku domagał się pokoju w Korei? Już na początku lipca 1950 roku Józef Stalin wypowiedział się za szybkim uregulowaniem konfliktu koreańskiego poprzez Radę Bezpieczeństwa. Rząd radziecki złożył na sesji Zgro-



madzenia Ogólnego w 1950 r. wniosek w sprawie natychmiastowego pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i równoczesnego wycofania z Korei obcych wojsk. W czerwcu 1951 roku przedstawiciel ZSRR w ONZ J. Malik wniósł propozycję, aby jako pierwszy krok na drodze do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, rozpoczęto między stronami walczącymi pertraktacje o zaprzestanie działań wojennych i zawieszenie broni przy obustronnym wycofaniu wojsk poza 38 równoleżnik.

Tak więc z inicjatywy Związku Radzieckiego rozpoczęte zostały te właśnie pertraktacje o zawieszenie broni w Korei, które odbywają się w Kaesongu.

W toku swej agresji w Korei imperialiści amerykańscy spotkali się z oporem, którego się nie spodziewali. Straciwszy nadzieję w zwycięstwo, zabrnawszy w beznadziejny ślepy zaułek — ileż razy pisała o tym otwarcie prasa amerykańska! — zdecydowali się oni na pertraktacje o zawieszenie broni. Trzeba było uspokoić opinię publiczną, domagającą się zakończenia bezsensownej i przewlekłej krwawej awantury. Liczono również na to, że uzyska się wytchnienie po doznanych klęskach, uzupełni się przereźdzone dywizje i przygotuje nową ofensywę. Dlatego też dowództwo amerykańskie bezwstydnie przewlekło rozmowy w Kaesongu, a następnie sprowokowało ich przerwanie i dopiero w ostatnich dniach zgodziło się na ponowne ich podjęcie.

Tak się w rzeczywistości przedstawia sytuacja. I jeśli przeczytamy uważnie wywody niektórych pism amerykańskich, to zobaczymy, że prawda ta sama wprost wyłazi na wierzch. Przede wszystkim prasa monopolu zupeł-

nie otwarcie i cynicznie wyrażała i wyraża obawę, że pokój w Korei spowoduje upadek koniunktury wojennej i że to się pono bardzo źle odbije na sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych. Prasa donosiła o wysłaniu nowych posiłków do Korei, pisała, że Stany Zjednoczone zmuszają swych satelitów do dostarczania mięsa armatniego. Wreszcie prasa amerykańska nie ukrywała i nie ukrywa faktu, że Stany Zjednoczone energicznie przygotowywały nową ofensywę w Korei.

Jak donosi prasa, przewodniczący połączonej grupy szefów sztabu Stanów Zjednoczonych, generał Bradley, podczas swej ostatniej podróży do Japonii i Korei przekazał amerykańskiemu dowódcy naczelnemu generałowi Ridgway'owi szczegółowy plan ofensywy i kampanii zimowej w Korei. Odwołany niedawno ze stanowiska zastępcy dowódcy 8 armii w Korei generał-major John Coulter zakomunikował o tym korespondentom zagranicznym w Tokio. Plan przewiduje szereg „decydujących“ operacji, między innymi desanty powietrzne i ma na celu posunięcie się do rzeki Jalu, to znaczy do granicy chińskiej.

Plan Bradley'a ignoruje pertraktacje w Kaesongu. Według słów generała - majora Coultera, Bradley oświadczył na naradzie amerykańskich generałów, że rozmowy w Kaesongu nie powinny przeszkadzać w przygotowywaniu operacji zimowych...

W świetle tych faktów staje się rzeczą jasną, kto chce pokoju w Korei, a kto go nie chce. Co się zaś tyczy wywodów o „nieszczerości“, to, jak wiadomo, na złodzieju czapka góre.

N. S.

## PRZEMÓWIENIA PREZYDENTA AURIOLA

**P**REZYDENT Francji Vincent Auriol wygłosił 20 października w mieście Tarbes (departament Górne Pireneje) przemówienie, pełne antyradzieckich kłamstw. Nie warto wszczynać dyskusji z prezydentem Auriolem na temat jego szczerczych wypadów, chociaż brzmią one co najmniej dziwnie w ustach wysokiego dostojnika państwa, które utrzymuje normalne stosunki ze Związkiem Radzieckim. Chcemy tu jedynie zatrzymać się na pewnej próbie prezydenta Auriola wprowadzenia w błąd opinii publicznej.

Falszując powszechnie znane fakty historyczne, Vincent Auriol po pierwsze twierdził, że Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa umożliwiła rzekomo kaizerowskim Niemcom przerzucenie całej swej armii na front francuski. Twierdził on następnie, że Francja została wyzwolona spod okupacji hitlerowskiej przez generała Eisenhowera, nie zaś w wyniku bohaterstwa Armii Radzieckiej, która odciągnęła z frontu zachodniego główną masę faszystowskich wojsk i pozwoliła narodowi francuskiemu zrzucić jarzmo znienawidzonej okupacji.



Warto przypomnieć następujący fakt.

W lutym 1946 roku Vincent Auriol, podówczas przewodniczący francuskiego Narodowego Zgromadzenia Ustawodawczego, wygłosił przemówienie w związku z 28 rocznicą Armii Radzieckiej. W przemówieniu tym wyraził on gorącą wdzięczność Armii Radzieckiej i narodowi radzieckiemu za wyzwolenie Francji. Mówił on wówczas:

— W dniu, w którym narody Związku Radzieckiego obchodzą 28 rocznicę Czerwonej Armii, pozwólcie, bym złożył tej bohaterskiej armii, mężnym narodom Związku Radzieckiego... braterskie życzenia i wyrazy wdzięczności Zgro-

madzenia Ustawodawczego i narodu francuskiego... Witając tę wielką rocznicę Związku Radzieckiego, pozostajemy w ten sposób wierni nie tylko 'sojuszowi, który łączy dwa wielkie narody, lecz także samej Francji, jej chlubnej przeszłości, jej szlachetnym ideałom.

Było to w roku 1946. Jakże rozumieć obecne antyradzieckie wypowiedzi Vincent Auriola? Jak widać, czasy się zmieniają! W roku 1946 nie posiadał on jeszcze amerykańskiego orderu „Za zasługi“ — order ten wręczył mu Truman w roku 1951. Obecnie prezydent Francji stara się odsłużyć tę amerykańską nagrodę.

A. K.

## ODPOWIEDZI NA PYTANIA CZYTELNIKÓW

### Archipelag Szpicberg i Wyspa Niedźwiedzia

*Grupa czytelników naszego pisma, zamieszkałych w Murmańsku, zwróciła się do redakcji z prośbą o naświetlenie dziejów Archipelagu Szpicberg i Wyspy Niedźwiedziej, ich statutu międzynarodowego, oraz interesów gospodarczych Związku Radzieckiego na tych wyspach. W odpowiedzi na tę prośbę redakcja zamieszcza poniższą informację.*

**A** RCHIPELAG Szpicberg leży w Arktyce. Od północy omywają go wody Północnego Oceanu Lodowatego, od wschodu i południa — wody Morza Barentsa, z zachodu — wody Morza Grenlandzkiego.

Szpicberg leży w odległości 700 mil od Bieguna Północnego. Odległość od Eis Fjordu, na wybrzeżu którego znajduje się ośrodek życia gospodarczego wysp, do Archangielska wynosi 1100 mil, do Murmańska — 700 mil. Wyspa Niedźwiedzia leży na Morzu Barentsa w odległości 240 mil od Eis Fjordu.

Ogólna powierzchnia wysp Szpicbergu wynosi 65 tysięcy kilometrów kwadratowych. Największa z wysp — Szpicberg Zachodni — zajmuje przeszło połowę ogólnej powierzchni archipelagu, drugą co do wielkości wyspą jest Ziemia Północno-Wschodnia.

W krajach Europy Zachodniej na przestrzeni kilku stuleci rozpowszechniana była wersja, jakoby Szpicberg został odkryty w roku 1596 przez holenderskiego żeglarza Williama Barentsa. Twierdzenie to nie odpowiada faktom historycznym. Na długo przed Barentsem Szpicberg znany był Pomorzanom rosyjskim pod starorosyjską nazwą Grumant. Dwiński kronikarz

opowiada, że Rosjanie od dawna dokonywali rejsów od Grumantu do wyspy Kołgujew, stamtąd zaś do Nowej Ziemi i Zalewu Obi. Znany norweski badacz Północy Keilhau pisze, że Rosjanie pojawili się po raz pierwszy na Grumancie w wieku XIII.

W XV i XVI wieku Pomorzanie rosyjscy tak dobrze znali szlaki morskie na Szpicbergu, że cudzoziemcy zapraszali ich jako przewodników. Znany jest dekret króla duńskiego Fryderyka II, który w roku 1576 polecał kupcowi duńskiemu Ludwikowi Munkowi nawiązanie stosunków z rosyjskim żeglarzem, Pawłem Niszecem, który mieszkał na półwyspie Kola i odbywał regularne rejsy na Grumant.

W latach 1764 — 1766 na Szpicbergu zjawia się pierwsza rosyjska ekspedycja naukowa, zorganizowana według projektu wielkiego rosyjskiego uczonego Łomonosowa. W końcu XIX wieku i na początku XX wieku uczeni rosyjscy przeprowadzają liczne badania w dziedzinie hydrologii, geodezji i geologii archipelagu, biorąc czynny udział w pomiarach geograficznych i w innych pracach badawczych.

Europa Zachodnia zainteresowała się Szpicbergiem dopiero na początku XVII wieku, gdy







światowej domy mieszkalne i budynki przemysłowe tego osiedla zostały całkowicie odbudowane. Obecnie radzieckie kopalnie Szpicbergu dają corocznie setki tysięcy ton węgla kamiennego, który odgrywa poważną rolę w zaopatrzeniu w paliwo północnych okręgów Związku Radzieckiego.

Interesy gospodarcze Związku Radzieckiego na Szpicbergu nie ograniczają się do wydobycia węgla kamiennego. Na wodach Szpicbergu i Wyspy Niedźwiedziej Związek Radziecki prawie od 20 lat prowadzi rybołówstwo. Norweski Storting (parlament) w swej uchwale z dnia 15 lutego 1947 roku stwierdził, że Związek Radziecki jest państwem, które posiada na Szpicbergu „specjalne interesy ekonomiczne”. Nota rządu radzieckiego do rządu norweskiego z dnia 15 października 1951 roku wskazuje, że „dla Związku Radzieckiego i jego bezpieczeństwa na Północy ma również wyjątkowo wielkie znaczenie wyjście na ocean, które znajduje się na zachodzie koło wysp Szpicbergu i Wyspy Niedźwiedziej”.

Zupełnie innego rodzaju zainteresowanie przejawiają obecnie w stosunku do Szpicbergu i Wyspy Niedźwiedziej koła rządzące Stanów Zjednoczonych i Anglii. Ich zainteresowanie tym rejonem jest bezpośrednio związane z planami przekształcenia basenu arktycznego w rozległą bazę wojenno - strategiczną, zagrażającą północnym okręgom naszego kraju. Militaryści amerykańscy chcą włączyć wymienione wyspy, jak również północne okręgi Norwegii, do systemu swoich baz wojennych na Północy. Bazy wojenne na Szpicbergu, Wyspie Niedźwiedziej i w Norwegii Północnej mają, według planu amerykańsko - angielskich podlegaczy wojennych, przesunąć daleko na wschód łańcuch baz, utworzonych już na Alasce, w Grenlandii i Islandii.

Te agresywne plany omawia się otwarcie zarówno na łamach reakcyjnej prasy amerykańskiej, jak i na łamach zmarshallizowanej prasy krajów skandynawskich. Amerykańskie czasopismo „Foreign Affairs” na początku roku bieżącego opublikowało artykuł Johna Teala, który po prowokacyjnych wywodach na temat rzekomego zagrożenia Szpicbergu ze strony Związku Radzieckiego tonem gospodarza stwierdził, że Norwegia powinna dopuścić na Szpicberg inne państwa. Obszerne fragmenty tego artykułu zostały przedrukowane następnie, jako „zasługujące na uwagę”, przez norweskie pismo „Verdens Gang”.

To co prasa norweska pozwala sobie pisać na temat Szpicbergu jedynie w formie aluzji, prasa duńska wypowiada bez ogródek. W październiku 1951 roku duńskie pismo „Nationaltidende” otwarcie pisało:

„W okresie gdy Biegun Północny stał się terenem działania lotnictwa strategicznego i gdy najkrótsza droga bombowców między wielkimi kontynentami biegnie przez morza Północy, Szpicberg nie jest już grupą wysp na krańcu świata”.

Zdaniem pisma Szpicberg powinien stanowić „ważną pozycję w amerykańskich przygotowaniach wojennych”.

W dniu 19 stycznia 1951 roku rząd norweski powziął decyzję „W sprawie udziału Norwegii w utworzeniu systemu wspólnego dowództwa i wspólnych sił zbrojnych krajów paktu atlantyckiego”. Jak stwierdza nota rządu radzieckiego z dnia 15 października, decyzją tą rząd norweski „zgodził się de facto oddać terytorium norweskie do dyspozycji sił zbrojnych agresywnego bloku atlantyckiego”.

Decyzją z dnia 19 stycznia rząd norweski zgodził się przekazać tak zwaną „obronę” Szpicbergu i Wyspy Niedźwiedziej dowództwu atlantyckiemu. Nie oznacza to nic innego jak udzielenie siłom zbrojnym agresywnego bloku amerykańsko - angielskiego pełnej możliwości przeprowadzania posunięć wojskowych w rejonie wymienionych wysp. Takie postępowanie rządu norweskiego pozostaje w wyraźnej sprzeczności ze wspomnianym powyżej układem paryskim w sprawie Szpicbergu. Jak stwierdza nota rządu radzieckiego z 15 października, „wykorzystywanie w celach wojskowych wysp Szpicbergu i Wyspy Niedźwiedziej przez dowództwo bloku atlantyckiego stanowiłoby naruszenie statutu tych wysp, w myśl którego nie powinny one nigdy być wykorzystywane w celach wojskowych, i naraziłoby na szwank specjalne interesy Związku Radzieckiego oraz zagroziłoby jego bezpieczeństwu, do czego rząd radziecki nie może odnosić się obojętnie”.

Istnieją również inne fakty, świadczące, że rząd norweski przygotowuje się do wykorzystania terytorium Szpicbergu dla celów wojskowych. W roku 1949 norweska marynarka wojenna przeprowadzała ćwiczenia wojskowe na wodach Szpicbergu. Jak donosi prasa, bada się możliwość budowy lotnisk w warunkach skomplikowanego ukształtowania powierzchni wyspy.



Przygotowania do wykorzystywania terytorium wysp Szpicbergu i Wyspy Niedźwiedziej dla wojennych celów bloku atlantyckiego stanowią część składową prowadzonej przez koła rządzące Norwegii polityki militaryzacji kraju i przekształcania go w bazę wojenną agrésorów zza Oceanu. Po oddaniu terytorium swego kraju, rząd norweski oddał do dyspozycji dowództwa bloku atlantyckiego swe wojska. Na terytorium Norwegii, rozmieszczono sztaby dowódców naczelnych sił zbrojnych i lotnictwa bloku atlantyckiego w Europie Północnej. Podpisane zostało porozumienie, przewidujące możliwość rozmieszczenia na terytorium Norwegii obcych wojsk. W całym kraju buduje się nowe i rozbudowuje stare bazy morskie i lotnicze.

Ten niebezpieczny kierunek polityki zagranicznej wywołuje oburzenie wszystkich uczciwych Norwegów. Nawet niektóre organy norweskiej prasy burżuazyjnej przyznają, że ostrzeżenie zawarte w nocie radzieckiej z dnia 15 października było słuszne i na czasie. Tak na przy-

kład pismo „Farmand“ z 20 października pisze, że „Finnmark (północna część Norwegii) oraz Szpicberg mogą zagrozić północnemu flankowi Rosji“. Pismo przyznaje, że

„Związek Radziecki nie może oczywiście patrzeć spokojnie na zbrojenie się Norwegii, na jej przyłączenie się do paktu atlantyckiego i ścisłą współpracę wojskową z pozostałymi krajami zachodnimi“.

Pismo oskarża rząd norweski o to, że postępuje on „niemądrze i nietaktownie“, zapraszając „cudzoziemskich generałów na turystyczne podróże wzdłuż granicy radzieckiej“.

Postępowa opinia publiczna Norwegii wypowiada się coraz wyraźniej i coraz bardziej zdecydowanie przeciw polityce swego rządu, domagając się wystąpienia Norwegii z agresywnego bloku atlantyckiego i ustanowienia dobrych stosunków sąsiedzkich ze Związkiem Radzieckim.

S. MICHAJŁOW  
kandydat nauk ekonomicznych.

#### 19 października

Rząd egipski wystosował do ambasady angielskiej notę, w której protestuje przeciw agresywnym działaniom angielskich sił zbrojnych w strefie Kanału Sueskiego i domaga się wycofania wojsk angielskich.

#### 20 października

Zakończyła się pierwsza sesja Kongresu Stanów Zjednoczonych 82 kadencji.

#### 21 października

Egipska Rada Państwa zatwierdziła ustawę o powszechnej mobilizacji. Utworzono Wyższą Radę Wojenną.

#### 22 października

Agencja Reutersa doniosła, że wojska angielskie zablokowały przy pomocy czołgów drogę Kair — Suez, zaś angielska marynarka wojenna zagarnęła kontrolę nad żegluga w porcie sueskim.

W Panmundżonie oficerowie łącznikowi obu stron zawarli porozumienie w sprawie wznowienia rokowań o zawieszenie broni w Korei.

## Kronika wydarzeń międzynarodowych

Październik 1951 roku.

#### 23 października

W Pekinie rozpoczęła się trzecia sesja Komitetu Narodowego Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej Chińskiej Republiki Ludowej.

Do Pragi przybył na zaproszenie prezydenta Republiki Czechosłowackiej Klementa Gottwalda prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck.

W Libanie przeprowadzono Dzień Poparcia Egiptu. W Bejrucie, Tripolis i Saidzie odbyły się demonstracje na znak solidarności z walką narodu egipskiego o niepodległość.

#### 24 października

W prasie radzieckiej opublikowano hasła Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z okazji 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W Pekinie na 3 sesji Komitetu Narodowego Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej uchwalono jednomyślnie rezolucję w sprawie wzmoczenia przez cały naród walki przeciwko amerykańskiej agresji i w sprawie wzmoczenia pomocy dla Korei.

Opublikowano komunikat agencji Sinhua o stratach wojsk interwentów w Korei w okresie od 25 października 1950 roku, kiedy na front koreański przybyli chińscy ochotnicy ludowi, do 10 października 1951 roku. W okresie tym zabito, raniono i wzięto do niewoli ponad 387 tysięcy żołnierzy i oficerów nieprzyjaciela. Zdobyto 10 samolotów, 50 samochodów pancernych, 189 czołgów, 5 378 samochodów różnych typów, 3 489 dział i inną zdobycz. Stracono i uszkodzono 2 300 samolotów, zniszczono 756 nieprzyjacielskich czołgów, 1 906 samochodów i wiele innego sprzętu nieprzyjaciela.

Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami chińskich ochotników ludowych skutecznie od-



pierały na wszystkich frontach ataki wojsk agresorów amerykańsko-angielskich i armii lisyńma nowskiej, zadając im znaczne straty w ludziach i sprzęcie. Na froncie wschodnim, na północ od Jangu oddziały Koreańskiej Armii Ludowej kontynuowały zaciepne walki z nieprzyjacielem.

Komitet Obrońców Pokoju miasta Karaczi (Pakistan) uchwalił rezolucję, potępiającą „angielską interwencję zbrojną w Egipcie”. Komitet zażądał całkowitej ewakuacji wojsk angielskich z krajów doliny Nilu.

## 25 października

Opublikowany został komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w trzecim kwartale 1951 roku. Kwartałny plan globalnej produkcji przemysłu wykonany został w całości w 103%. Globalna produkcja całego przemysłu wzrosła w trzecim kwartale 1951 roku w porównaniu z trzecim kwartałem 1950 roku o 15%.

W Pekinie odbył się masowy wiec, poświęcony pierwszej rocznicy rozpoczęcia walki przez chińskich ochotników ludowych w Korei.

W Korei wznowiono rokowania w sprawie zawieszenia broni.

Demokratyczne społeczeństwo Francji uczciło 70 rocznicę urodzin wybitnego malarza, laureata Międzynarodowej Nagrody Pokoju, Pablo Picasso.

Biuro statystyki zatrudnienia przy ministerstwie pracy Stanów Zjednoczonych ogłosiło, że indeks

cen artykułów żywnościowych wzrósł do 227,3 — przeszło 2¼ raza więcej w porównaniu z poziomem przedwojennym i o 11,9% powyżej poziomu z czerwca 1950 roku, przed rozpoczęciem amerykańskiej interwencji w Korei.

W Tokio siedem tysięcy studentów 20 wyższych uczelni zorganizowało przed gmachem parlamentu demonstrację protestacyjną przeciwko ratyfikacji separatystycznego „traktatu pokojowego” i tak zwanego „układu o bezpieczeństwie”, podpisanego między Stanami Zjednoczonymi a Japonią w San Francisco.

## 26 października

Opublikowano wyniki wykonania narodowego planu gospodarczego Niemieckiej Republiki Demokratycznej w trzecim kwartale 1951 roku. Plan globalnej produkcji przemysłowej wykonany został w całości w 104%; w porównaniu z trzecim kwartałem 1950 roku nadwyżka wynosi 21,3%.

Opublikowane zostały wyniki wyborów do parlamentu w Anglii, które odbyły się 25 października. Większość mandatów w Izbie Gmin otrzymali kandydaci partii konserwatystów. Utworzenie nowego rządu powierzono przywódcy konserwatystów W. Churchillowi.

Agencja Reutera doniosła, że parlament japoński ratyfikował separatystyczny „traktat pokojowy” i zatwierdził tak zwany „układ o bezpieczeństwie”.

## 27 października

Prezydium Rady Najwyższej Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej postanowiło wyznaczyć termin wyborów do sądów ludowych

RSFRR na dzień 16 grudnia 1951 roku.

Agencja Reutera doniosła, że rząd Egiptu postanowił nie przyjmować do służby państwowej specjalistów angielskich i zrezygnować z usług tych specjalistów angielskich, którzy obecnie znajdują się w służbie państwowej, po upływie terminu ważności ich kontraktów.

W Paryżu odbyła się wieloletnia manifestacja mas pracujących na znak protestu przeciwko nabożeństwu, odprawionemu przez arcybiskupa Paryża na intencję zdrajcy Francji, Pétaina.

W Szwajcarii rozpoczęły się wybory do parlamentu.

Pismo greckie „Hestia” doniosło, że premier rządu greckiego Venizelos zgłosił królowi dymisję swego gabinetu. Król dymisję przyjął.

## 28 października

Agencja Sinhua doniosła z Kaesongu, że zgodnie z porozumieniem, osiągniętym przez delegacje w dniu 25 października, oficerowie łącznikowi obu stron powołali do życia wspólny sztab łączności w celu zapewnienia ścisłego przestrzegania porozumienia przez obie strony.

Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami chińskich ochotników ludowych skutecznie odpierały na wszystkich frontach ataki nieprzyjaciela, zadając mu znaczne straty w ludziach i w sprzęcie. Zestrzelono 4 nieprzyjacielskie samoloty, które dokonały barbarzyńskiego bombardowania i ostrzeliwania z karabinów maszynowych cywilnej ludności miast Sunań, Wonsan i Anbeń.



# W Polsce Ludowej

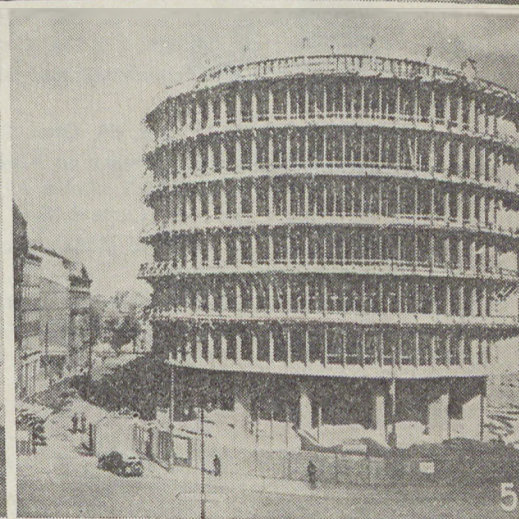
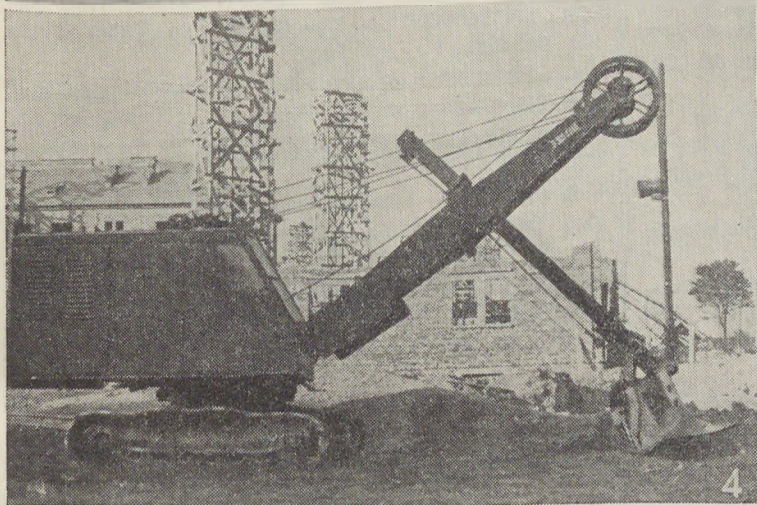
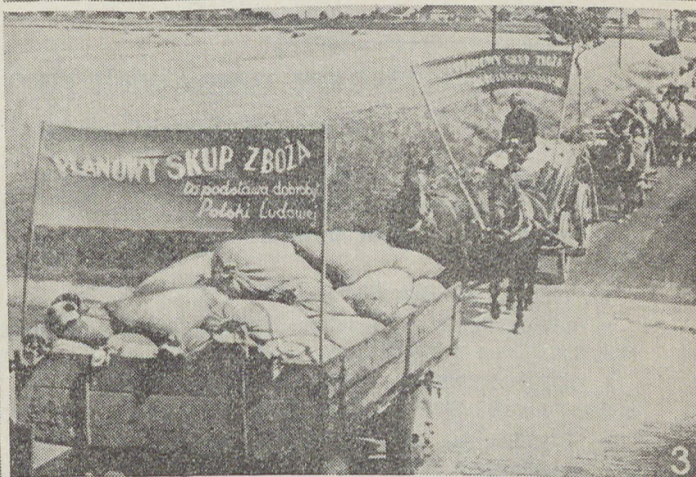
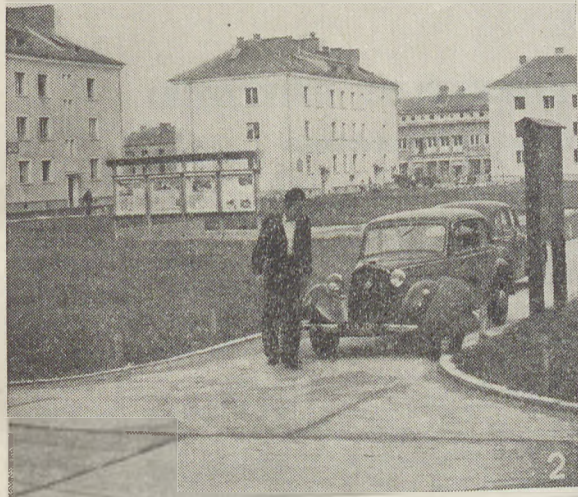
1. W pobliżu Warszawy buduje się cegielnię „Gigant”. Na pierwszym planie — przewodnicy budownictwa Józef Kopa i Edmund Kosek.

2. Fragment nowego miasta w pobliżu budowy kombinatu „Nowa Huta”.

3. Chłopi dostarczają zboże z nowych zbiorów do państwowego punktu skupu (Dolny Śląsk).

4. Na budowie kombinatu „Nowa Huta”.

5. W Poznaniu prace przy budowie wielkiego Domu Towarowego mają się ku końcowi.





TYGODNIK

# NOWE CZASY

Ukazuje się W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM, ANGIELSKIM,  
NIEMIECKIM, FRANCUSKIM I SZWEDZKIM

Roczna prenumerata 36 zł – Półroczna 18 zł – Kwartalna 9 zł – Miesięczna 3 zł  
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch”

Srebrna 12, Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16 oraz delegatury wojewódzkie. Konto PKO I-15277

Wydanie polskie – Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60

Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50

## NOWE KSIĄŻKI

### PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY DZIECIECIEJ

UKAZAŁY SIĘ W DRUKU (w języku rosyjskim):

I. GONCZAROW — **Zwykła historia.** Powieść w dwóch częściach. Str. 360. Cena 7 rb. 30 kop.

M. GORKI — **Dzieła wybrane.** Str. 496. Cena 17 rb. 40 kop.

M. GORKI — **Dzieciństwo.** Str. 264. Cena 4 rb.

S. GRIGORIEW — **Kurhan Małachow.** Powieść. Str. 254. Cena 4 rb. 60 kop.

J. DOBROLEŃSKA — **Ku słonecznym przestrzeniom.** Powieść. Str. 256. Cena 5 rb. 60 kop.

P. ŻURBA — **Aleksander Matrosow.** Powieść. Str. 244. Cena 4 rb. 20 kop.

CHIŃSKIE BAJKI LUDOWE. Pod redakcją Emi Siao. Przekład z chińskiego. Str. 32. Cena 60 kop.

W. KOROLENKO — **Opowiadania.** Str. 26. Cena 1 rb.

I. KRYŁOW — **Bajki.** Str. 24. Cena 85 kop.

N. LEONOW — **Po raz pierwszy do Alaju.** Książka o wybitnym badaczu górskich okolic Azji Środkowej A. Fedczenko. Str. 192. Cena 6 rb.

P. PAWLENKO — **Stepowe słońce.** Opowiadanie. Str. 96. Cena 3 rb. 20 kop.

P. PAWLENKO — **Młode Niemcy.** Szkice o Niemieckiej Republice Demokratycznej. Str. 96. Cena 3 rb. 30 kop.

M. PRILEŻAJEWA — **Młodość Maszy Strogowej.** Powieść. Str. 240. Cena 8 rb. 20 kop.

M. RASKOWA — **Notatki szturmana.** Powieść autobiograficzna. Str. 224. Cena 4 rb.

SWOJEMU NARODOWI. **Wiersze poetów Buriat - Mongolii.** Przekład z buriat - mongolskiego. Str. 128. Cena 2 rb. 70 kop.

A. SERAFIMOWICZ — **Opowiadania.** Str. 184. Cena 3 rb. 20 kop.

E. TARACHOWSKA — **Wiersze.** Str. 64. Cena 2 rb. 30 kop.

M. TICHONOW — **Opowiadania o Pakistanie.** Str. 96. Cena 2 rb. 70 kop.

L. TOLSTOJ — **Opowiadania Sewastopolskie.** Str. 148. Cena 2 rb. 95 kop.

L. TOLSTOJ — **Opowiadania.** Str. 16. Cena 1 rb. 30 kop.

B. CZAJŁYJ — **Wszędzie mamy towarzyszy!** Wiersze, ballady, poematy. Przekład z ukraińskiego. Str. 96. Cena 4 rb. 30 kop.

CZESKIE BAJKI LUDOWE. Str. 104. Cena 3 rb.

A. CZECHOW — **Opowiadania.** Str. 128. Cena 2 rb. 50 kop.

Czytelnicy z zagranicy mogą nabyć wymienione książki za pośrednictwem instytucji „Międzynarodowa Kniha”